KRAJOZNAWSTWO.

Wiadomości o niektórych prowincyach Perskich.

(*Ciąg dalszy. Ob. wyżey str. 243*).

Prowincya Segestan.

Prowincya Segestan, znana dawniey pod imieniem Nemrozy (*), składała część Azyi i ziemi Sarangenow (**). Graniczy na północ i północozachód z Chorasanem, na wschód z Kandaharem i Zablestanem (***), a od południowo-zachodniey strony z Mekranem i Kermanem. Większa część tey prowincyi jest równa, piasczysta i niezamieszkana; podczas nadzwyczaynych upałów przez sto dwadzieścia dni panuje wiatr gwałtowny i tak silny, iż wzniosłszy ogromne słupy piasku, zasypuje nim domy, ogrody, całe wsi nawet. Segestan, dziś do opłakanego stanu przyprowadzony, niegdyś mierzył się dobrym bytem z nayzamożnieyszemi prowincyami państwa: tu się urodził król Dżemszid, sławny Rustam, bohaterowie Szacha-Name; także Jakob-Ben-Lejt, zwycięzca

(*) Podług dawney tradycyi, prowincya ta była niegdyś wodą pokryta; lecz osuszona przez geniuszów w przeciągu 12 godzin, otrzymała nazwisko Nemrozy.

(**) Sarangenowie składali część woyska Kserksesowego; wspaniale w różnobarwne szaty przystrojeni, w łuki i spisy uzbrojeni, byli tém, czém Ewergeci u Greków: nazwisko nadane im od Cyrusa, na znak wdzięczności za usługi, po powrócie z nieszczęśliwey wyprawy na Scytyą jemu okazane.

(***) Ferduzi na wielu mieyscach mówi, że jego bohaterowie udali się z Segestanu do Zablestanu. Gizni leży w Zabul, nie zaś w Segestanie.

kalifa Bagdadu. Wspaniała rzeka Girmund, starożytna Etimandra, żeglowna od Bosta (*) do Zaranga, płynie przez tę prowincyą, z gór Guzarackich, z tey strony Kabulu leżących, do jeziora Zarrag, rozciągającego się wzdłuż na 30 farsangów, a w szerz na 6; większą część tego jeziora składają wody Girmundu i Ferragu. Podczas wielkiey posuchy, podobnieysze jest do bagna, niż do jeziora: zarosłe bowiem trzciną i trawą; woda pośrzodku słodka, a po brzegach słonawa: gdyż dotykające go piasczyste równiny napojone są cząstkami soli. Jezioro to pełne jest ryb, a pokryte mnóstwem ptastwa wodnego; pośrodku leży skalista wyspa z warownym miastem Kugizorem, dokąd znakomitsze rodziny Segestanu znoszą kosztowne rzeczy, w razie blizkiego napadu na prowincyą. Jeden Indyanin, spotkawszy się z P. Pottingerem w Nużki, upewniał go, że sam był w mieście Nassar-Abad zwaném, które jakoby leży na brzegach tego, jeziora w odległości cztérech dni jazdy karawaną na zachód miasta Duszaku, dzisieyszey stolicy tey prowincyi.

Kapitan Kristi jechał środkiem Segestanu podczas podróży swojey przez Kelat, Beluszistan i Gerad: z doniesienia jego P. Malkolmowi, jenerałowi brygady, okazuje się, że od Nużki do brzegów Girmundu, kędy przejeżdżał, rozciąga się jałowe pasmo ziemi, wszędzie piasczystemi wzgórkami nakrapiane. Nie raz przez całą dobę nie natrafiał na wodę, i nie widział przy drodze, ani miasta, ani wioski. Jedyni mieszkańcy tych dzikich stepów są w małey liczbie Bełuszyńscy i Paszańscy paste-

(*) Starożytna Abbesta, jak mówią, na 14 dni drogi do Gizny.

rze, w szałaszach blizko źródeł żyjący. Zbliżywszy się do rzeki Girmundu pod 30° 24′ szerokości północney i 64° 16′ długości wschodniey, jechał daley brzegiem około 70 lub 80 mil. Rzeka ta płynie przez dolinę, którey szerokość w niektórych mieyscach od jedney do dwóch mil rozciąga się, i po obu jey brzegach wznoszą się nawisłe skały; dolina, przez którą ta rzeka płynie, pokryta jest zielonością i krzewami. Kapitan Kristi widział na drodze zwaliska wielu miast, miasteczek i twierdz; w tey liczbie trafił na szczątki pysznych i ogromnych gmachów, dobrze jeszcze zachowane. Według jego opisu zwalisk Pulki, miasto to bydź musiało wielce rozległe.

Rzeka Girmund, 400 prętów szerokości w tém mieyscu mająca, bardzo głęboka, a zawsze przeźroczysta; z obu stron na pół mili rozciągają się uprawne niwy. Kapitan Kristi 9 kwietnia przybył do Duszaku (*) teraźnieyszey stolicy i rezydencyi xięcia segestańskiego; leży pod 31° 8′ szerokości północney i 63° 10′ długości wschodniey, około 8 lub 9 mil od rzeki. Nowe miasto, bardzo szczupłe, między domami zostawiono ciasne zaułki, dziwnie się wydaje przy zwaliskach starego miasta, znaczną przestrzeń ziemi zaymujących. Miasto to dosyć jest ludne i wielki ma handel: mieszkańcy, noszący odzienie perskie, zdają się bydź polerownieyszymi, niż wszyscy inni mieszkańcy Segestanu: ostatni, złożeni z Paszanów albo Beluszińskich pasterzy, trawią życie w szałaszach,

(*) Stąd do Kermanu 20 dni jazdy konney i tyleż do Jezda; na tey drodze leży miasteczko Gen, fabryką kobierców sławne.

śród zwalisk starożytnych gmachów, rozrzuconych. Okolice Duszaku są to otwarte widoki i dobrze uprawne grunta, które wydają znaczną ilość pszenicy i jęczmienia, wywożonych do Gerasz. Jest tu także obfitość pastwisk. Dochody Baram-Kian-Kiani, nazywanego królem segestańskim, nie przenoszą jednak 80,000 rupiy i nad 3,000 woyska pod bronią więcey utrzymywać nie może. Opisanie Duszaku rodzi domysł, że to nie jest nic innego, tylko miasto Zarang (*), którego dawne nazwisko poszło zapewne w niepamięć, podczas bezustannych zaburzeń, które z górą wiek cały niszczyły tę nieszczęśliwą prowincyą i były przyczyną dzisieyszego jey upadku.

Kapitan Kristi uważał, że płaszczyzna, leżąca między tém miastem a Ferrag, same wystawia stepy, wyjąwszy siedziby, miasta i miasteczka, przez które przejeżdżał. Widział także zwaliska drugiego, bardzo wielkiego miasta, zwanego Peszawarun, o 25 mil ku północy od Duszaku; i nieco daley rozwaliny innego miasta, nazwiskiem Dżgoin, dosyć dobrze bronionego przez małą twierdzę, według nowego sposobu zbudowaną: widział także nieobszerną dolinę, na którey leży miasteczko do jednego z xiążąt paszańskich należące; jego stolica znayduje się o mil 20 od tego mieysca; cała jego siła zbroyna składa się z 400 jezdnych, którzy są postrachem stron okolicznych. Od Duszaku do Ferragu liczy się mil 65 i na

(*) Zaranga Ptolemeusza według opisów ogromną miała ludność. W nader przyjemney stronie na brzegach Girmunda położone, było to miasto zwyczaynem mieyscem pobytu Jakob-Ben-lejta i wytrzymało długie oblężenie Timura, które jednak zakończyło się na kapitulacyi.

piérwszych 25 milach nié ma, ani wody, ani trawy. Ferrag jestto dawny Parrag, o którym wspomina geografija starożytna, jako o naczelném mieście Anabouy prowincyi Partów.

Niegdyś kwitnące to miasto dosyć jest obszerne. Kapitan Kristi, przejeżdżał tędy i mówi, że to jest ogromna twierdza wałem opasana; leży na urodzayney dolinie, nad rzeką do jeziora Zarreg wpadającą. Ferrag leży na połowie drogi między Kandaharem a Geratem.

Segestan dzieli się na kilka pomnieyszych wielko-rządztw. Naczelnicy mieszkają we wsiach obwarowanych, po większey części na brzegach Wirumuda leżących. O dziesięć dni drogi od Duszaku na drodze do Jezdy, znayduje się miasto Kubis, którego rządca zdaje się przyznawać nad sobą władzę Baram-Chana-Kiani. Droga w ciągu dwóch dni podróży idzie wierzchołkiem łańcucha gór, a pozostała jey część ciągnie się przez puste równiny. Kubis leży pośród tych stepów, na 15 dni drogi od Kermanu, a na 16 od Jezdy. Jeden podróżny, który zwiedzał te strony, uręczał P. Pittingera, że obszerna przestrzeń, dzieląca te rozmaite miasta, wystawia dziką i niepłodną pustynię, jednym lub dwoma kawałkami łańcucha gór przeciętą. Przez tę straszną pustynię prowadzi ścieżka, którą Kassydzi w 18 dni z Kermanu do Geratu przebywają; lecz ta podróż, tak jest niebezpieczna, że jeden z tych gońców za zaniesienie listu P. Pottingera do kapitana Kristi około 200 rupiy żądał.

Prowincya Chorasan.

Obszerna prowincya Chorasanu graniczy te-

raz na wschód i od strony północno-wschodniey z rzeką Oxem i prowincyą Balk, na południe z Kabulem (*) i Segestanem, a na zachód z prowincyami Irakiem i Segestanem (**). Składa się z rozległych równin, przerywanych stepami piasczystemi i nierównym łańcuchem gór wysokich: stąd i klimat nie wszędzie jednostayny, w niektórych mieyscach umiarkowany, a w innych bardzo zimny. W stepach częstokroć przez dni czterdzieści ciągle sroży się wiatr, nazywany Bade-Simum i zabija wszystkie twory żyjące, które tylko napotka.

Ta, kwitnąca niegdyś i ludna prowincya, liczyła wiele miast, a ziemia jey po większey części urodzayna, wydawała w obfitości winne grona, drzewa owocowe, pszenicę, ryż i mnóztwo jedwabiu. Ale częste napady sąsiedzkich narodów do ostatka ją zniszczyły: zaćmiła się jey pomyślność i handel, miasta upadły i naypięknieysza

(*) Te granice niepewne: Chorasan graniczy na północ z Chowarem i Oxem; od północno-wschodniey strony z tąż samą rzeką, która okręcając się około tey prowincyi, stanowi razem z Baktryaną wschodnie jey granice; także i od południa Chorasan nie może dotykać królestwa Kabul, dzielą go bowiem od niego Baktryana, Segestan i wielkie pasmo gór Chinduko; na południe graniczy ta prowincya z segestańską i z wielkiemi stepami Nubejdżan; od południowo-zachodniey strony z Irakiem, a na zachód z Astrabatem i Dagestanem. *Przyp. półkownika Druwila.*

(**) Podług geografii, przy życiu Feriduna załączoney, Chorasan rozciągał się do Attoku, ale monarchowie tureccy utworzyli Mamalini Muzna. to jest: osobne królestwa z Kabulu, Szichirpura, Dżelabada, Multana, i ogłosili je za niepodległe Persyi. Według dzisieyszey geografii Majdel dzieli Chorasan od różnych królestw wyżey wymienionych; co się zaś tycze granic opisanych traktatami, nic tu nie ma pewnego. Codziennie one odmieniają się, i część należąca do króla bardzo jest oberżnięta. *Przyp. półk. Druw.*

kraina stawi dzisiay przed oczy podróżnego same tylko nagie, nieprzeyrzane stepy.

Władza Szacha Perskiego w Chorasanie nie rozciąga się dąley nad miasta Meszeda, Piszapura, Turkita i Tarbeta: niższa część tey prowincyi z miastem Herat należy do Afganów i innych narodów koczujących; północna zaś i wschodnia do Tatarów, Usbeków i Turkomanów. Te wszystkie narody bezustanku najeżdżają sąsiedzkie ziemie, niszczą, palą wsi, i uprowadzają w niewolę mieszkańców (*).

Góry Chorasanu nie tylko połączone są między sobą, ale dotykają jeszcze do pasma Glidu-Kochskiego i łańcucha gór Alburckich. Wielka zaś gałąź gór Bamiańskich i Gurskich, dzielących Chorasan od Kabulu (**), ciągnie się ku południo-

(*) Jeden wędrownik, który był uczęstnikiem najazdu Hejder Szacha na sąsiedzką ziemię, opisuje ten napad ze szczegółami. Chcąc podać czytelnikom wiadomość o tém barbarzyńskiém postępowaniu, dosłównie tu umieszczamy powyższy opis:
„Hejder-Szach opuścił Bucharę i w 10 dni przyśpieszonym marszem zdążył do Maru-Szach-Dżesanu, gdzie zostawił swóy oboz. Potém ze 20,000 jazdy we trzy dni ukazał się na brzegach Tedzena; o świcie woyska wsiadły na koń i siły do 5 lub 6tey godziny wieczorney. Tu się zatrzymali, nakarmili koni, trochę ludzi, którzy w takich wyprawach wiozą z sobą jęczmienia na dni siedm, a nadto w małym worku suchary szczególnego gatunku, trochę galazety z winogron i wody na cały tydzień. Bardzo oszczędnie piją wodę, i raz tylko na dobę dają koniom i to w nader małey ilości. Po wieczorney modlitwie woyska udaią się w drogę aż do samey północy. Zbliżywszy się ku miastu, na które chcą napaśdź, zsiadaią z koni, i w nayglębszey cichości oczekuią godziny, w którey mieszkańcy otwieraią bramy dla wypuszczenia bydła. W tenczas gwałtownie rzucaią się na nich, i opanowawszy ich, miasto na łup oddaią. a mieszkańców uprowadzaią w niewolę. Hejder-Chan pięć razy takim sposobem napadał na Chorasan. Bierze dla siebie dziesiątą część zdobyczy, a resztę dzieli między żołnierzy.” *Prz. pólk. Druwila.*

(**) Łańcuch Gurskich gór, który iest tylko przedłużeniem

wo-zachodniey stronie do 30° szerokości północney; zkąd zwracając się ku północno-zachodniey stronie, przerzyna 30° szerokości i 60° długości i dotyka gór Meszeda.

Naypiérwszą między rzekami tey prowincyi jest Tedzeń, w starożytności Okch (*). Szérsza od wszystkich innych, oprócz Oxu, zdaje się, że bierze początek blizko Serakcza, a powiększa się mnóztwem rzek do niey wpadających; rzeka Meszeda wpada do morza Kaspiyskiego, Herirud albo Herat (dawny Aris) ginie w piaskach między Heratem (**) a jeziorem Zarreh. Dawny Marg, dzisiay Murgab, wypływając z Gurskich gór, także niknie w piaskach pod Heratem. Ester, dawny Siderius daje nazwisko prowincyi Astrabadzkiey i wpada do morza Kaspiyskiego. Ta rzeka w niektórych mieyscach żeglowna.

Hindu-Kochskich, dzieli Baktryanę od królestwa Kabulskiego, nie zaś od Chorasanu. Granice południowe tey ostatniey prowincyi, idą prosto prawie od północy ku południowi i rozciągaią się tylko na pół stopnia za Meru-El-Rud. *D.*

(*) Ta rzeka na wszystkich prawie geograficznych kartach Azyi w wielkich zakrętach płynie do obszerney zatoki Balkańskiey; lecz mniemam, że to iest południowe koryto dawnego mieysca, kędy płynął Oxus albo Amur-Daryusza, co, iak wyobrażono na karcie kapitana Murawjewa, płynął bardziey ieszcze ku południowi pomienioney zatoki. W przeciwném zdarzeniu, Tedzeń, przerzynałaby ią, płynąc tam, gdzie geografowie wbrew wszelkiemu podobieństwu do prawdy bieg iey naznaczaią. *Przyp. półk. Druwila.*

(**) Niektórzy mieszkańcy upewniali mię, że Herirud płynie ku północy. Inni zaś owszem twierdzą, że ku południowi. Nie wiem które z tych dwóch twierdzeń bliższe iest prawdy, tém bardziey, że i Arian w tém zdarzeniu niezbyt iasno wyraża się: mówi bowiem tylko, że Etimandr i Aris, oba giną w piaskach. Może Herirud, ale wiadomo, że Etimandr, to iest dzisieyszy Girmund, wpadą do iezioru Zarreh. *Przyp. półk. Druwila.*

Prowincye Irak i Chorasan przedzielone są głębokim wąwozem, przerzynającym drogę, która idzie z Teheranu do Meszed. Okręgi, w nich znaydujące się są te: Semnański, Damhański i Bastamski. W piérwszym naczelne miasto Semnam; w drugim Damhan albo starożytny Hekatompil, stolica Partów, zbudowane na dolinie, na któréy Szach Nadyr poraził Afganów. Baezam czyli Szarut przynosi Szachowi 1969 tomanów czystego dochodu. To miasto leży przy zbiegu dróg, jedney idącey z Teheranu, a drugiey z Turkitu.

Kraje, leżące między Astrabadzkim a Meszedzkim okręgiem, z miastami Abiwerdem (gdzie urodził się Szach Nadyr (*)), Diranem, Nizagiem i Kolpanem, zostają we władaniu Hoklanów, narodu Turkomańskiego plemienia. Łańcuch gór Alburckich wiele tutay ma gałęzi, rozciągających się na północ i wschód między Astrabadem (**) i Meszedem. Łączą się one z łańcuchem gór Barmiańskich, a nakoniec giną w stepach Chowaremskich (***). Cała przestrzeń między Astrabadem a Meszedem zawiera w sobie prawie cały starożytny kray Partów, tak sławny w historyi i zgubny dla

(*) Szach Nadyr urodził się we wsi Maulugdah, między Kelatem i Abiwerdem leżącey. Na iey mieyscu wystawił on miasto Dżuk-Abad. *Przyp. półk. Druw.*

(**) Błąd autora albo omyłka drukarska. Łańcuch tych gór idzie ku południowi od Astrabadu i Meszeda, w zachodnim i wschodnim kierunku do samego Heratu, gdzie zwraca się ku południowo-wschodniey stronie i przybiera nazwisko Gury i Bamianu. Nareszcie, kończy się Hindu-Kochem i znowu zwraca się od zachodu na wschód. *Przyp. półk. Druw.*

(***) Dziwna omyłka: Łańcuch gór Barmiańskich, rozciągaiący się na sto mil prawie ku zachodowi od Kabulu, oddzielony iest od Chowaresmu Baktryaną i całym Chorasanem, i znayduie się od niego nie daley iak na siedem set mil ku południowo-wschodniey stronie. *Przyp. półk. Druw.*

oręża rzymskiego. Teraźnieysi mieszkańcy zachowali wszystkie zwyczaje przodków swoich: obyczajów dzikich i okrutnych, mieszkają w kibitkach, karmią się mlékiem stad swoich, od dzieciństwa ćwiczą się w jeżdżeniu konno, strzelaniu z łuku i ciskaniu kopiy. Wszystkie miasta, które ich władzy uległy, były zrabowane. Niza, albo starożytna Nizoe, stolioa piérwszey dynastyi Arzasedów, teraz jest tylko nikczemną wioską. Kray ten słynie końmi i wielbłądami, któremi Turkomani prowadzą zyskowny handel. Stroma, leżąca ku południowi od Goklanu między Meszedem i Bastanem, należy do Mir-Chonan-Chana, niepodległego i silnego władcy. Obwód ten, nayżyźnieyszy w całym Chorasanie, obfituje w ryż, winogrona, drzewa morwowe i owocowe. Mieszkańcy, składający się z Kurdów, Persów i Turków, są bogaci i waleczni. Główne ich miasto Kabuch-Chan dobrze jest warowne. Leży o 30 farsangów od meczetu (*). Nadto Choing-Chan posiada jeszcze kilka twierdz na górach i utrzymuję tam porządne załogi.

Meszed, nączelne miasto w perskiey części Chorasanu, leży o dwa farsangi od starożytney Tuzy (**). Liczy około 50,000 mieszkańców, ma groby Imana Reza i kalifa Haruna-Alraszyda, tudzież bazar napełniony zapasami do żywności i owocami, zbierającemi się na piękney równi-

(*) P. Żurdan (Jourdan), wypisał i przetłumaczył ten paragraf z naszego autora, lecz przez omyłkę położył 300 farsangów zamiast 30.

(**) Te rozwaliny znayduią się na brzegu małego iezioro, maiącego cztéry mile obwodu, nazwiskiem Czeszmacze-Sube (zielona fontanna); ztąd wypływaią dwie rzeczki, z tych iedna płynie do Meszedu, druga do Niszapur.

nie, pośród którey to miasto zbudowane. Budowle w Meszedzie bardzo są mierne; nawet Arka albo pałac Chana nie zasługuje na to nazwisko. Axamity meszedskie słyną swoją doskonałością. Wybornie także wyrabiają tam futra. W mieście główny ma rząd Wali-Mirza, jeden z synów Szacha.

Jeden mieszkaniec Meszedu tak pisze o Kelacie, ulubionym pałacu szacha Nadyra:

„ Kelat leży o 6 farsangow od Meszedu w dolinie, opasaney górami; z tych jedna nazwiskiem Agdarkocham (góra smocza), tak wysoka i kręta, że do wierzchołka jey inaczey dóyśdź nie można, jak po dwóch wązkich ścieżkach, po których wdzierając się mil siedm, wychodzi się na prześliczną równinę, 12 mil obwodu mającą, skrapianą strumieniami, które użyźniają pola, zasiane ryżem, pszenicą i żytem. Krajowcy mieszkają w namiotach: bo na wspaniałey tey równinie nie masz inney budowli, oprócz dwóch baszt i niewielkiego marmurowego pałacu, zbudowanego przez szacha Nadyra. Piérwsze służyły ku obronie przeyścia górnego, a drugi ku odpoczynkowi. Z tey doliny, podnosząc się ciągle w górę na mil 15, wychodzi się nareszcie na wierzchołek góry, gdzie otwiera się plac, podobny do pierwszego, ale nie tak obszerny.”

„Cała warownia Kelati składa się z dwóch baszt niewielkich, o których mówiliśmy; atoli mieysce to bezpieczne jest od napaści. Główną jego obronę stanowią dwie ogromne spadziste skały, na których wystawiony zamek. Jeden kamień, z wierzchołka ich rzucony, wmgnieniu oka zgruchocze, lub przynaymniey strąci na dół

nieprzyjaciół, kuszących się wedrzeć na niedostępne groźne tych skał wierzchołki."

Okręgi Kotczungski i Deragucki, leżące między Meszedem i Meru, rządzone są, pierwszy przez władcę niepodległego, który ma 12 tysięcy woyska gotowego i mieszka w Kotczungu, na 23 mile od Meszedu odległym; a drugi jest dziedziczną własnością Luft-Ali-Chana, naczelnika Czaperluzow. Okręg ten graniczy na zachód z krajami zależącemi od Kelati, na północ z Turkomanią albo Takiem (który się pospolicie nazywa Atokiem), a na wschód z gałęzią Achdar-Kocha. Mieszkańcy jego uważani są za naywalecznieyszych i naywięcey cywilizowanych w całym Chorasanie. Ziemia urodzayna: żyta rodzi się 100, a pszenicy tureckiey 400 na 1.

Płazkie i piaszczyste stepy, zaczynające się za Achdar-Kochem, rozciągają się, jak powiadają, na kilka mil od rzeki Oxus. Jeden z mieszkańców miasta Saktery (leżącego o dzień jazdy na północ od Buchary) człowiek, godzień wiary, upewniał Pajenerała Malkolma, że sam dojeżdżał do gór Pamerskich, zkąd Oxus wypływa, i że ta rzeka leży na 13 dni drogi (licząc po 36 mil na dzień) na wschód od góry Fizabad (co w Buduk-Szanie), którą opisuje jako nieprzystępną, niezamieszkaną i wiecznym śniegiem pokrytą. Upewniał także, że przejechawszy około 100 mil wdół tey rzeki, nawiedził miasta Aral i Chiwę, stolicę Urgendów; twierdził, że Jaxartes i Oxus połączywszy się, obie wpadają do morza Kaspiyskiego (*)

(*) Opowiadanie tego mieszkańca Sakkry podlegają wątpliwości. Przez długi czas im wierzono z przyczyny niedostatku dokładnych wiadomości o tych stronach; te-

Brzegi obu tych rzek, mówi on, od Chiwy do samego Ejdżechtu (co wynosi 5 dni jazdy albo około 180 mil) zupełnie są puste i nieludne. Od tego zaś miasta do Dżizeh, leżącego ztąd o 9 dni jazdy, zamieszkane przez narody Turkomańskiego plemienia, posiadające ogromne stada owiec, bydła rogatego i koni. Te narody koczujące, wiosną, latem i w jesieni zaymują się rolą; a na zimę powracają do wiosek, gdzie mieszkają w ziemlankach, chroniąc się od zimna i śniegów. Rzeka Oxus, podług słów tegoż, na całey tey przestrzeni żeglowna: przewożą się przez nią na promach, które w niektórych mieyscach z 8 lub

raz one zupełnie upadły. Dowiedziono już, że Jaxartes i Oxus żadney z sobą kommunikacyi nie mają, i obie wpadają do morza aralskiego, pierwsza od wschodniey, druga od południowey strony. Niezaprzeczona jednak, że Oxus czyli Amur Darja wpadała pierwiey do morza Kaspiyskiego, albowiem na karcie P. Murawjewa (karta Królestwa Chiwy i pobrzeżney Turkomanii) rzeka ta upłynąwszy około 150 mil ku północno-zachodniey stronie od Chiwy, nagle zwraca się ku zachodowi i w tym kierunku płynie około mil 40, potém dzieli się na dwa koryta, z tych jedno idzie ku zachodowi, i zapewne wpada albo do wielkiego jeziora Kuli-Dariyskiego, które jest częścią jeziora Karacohaskiego, albo do zatok Kenderlińskiey lub Alexandrowskiey, dokąd, jak się zdaje, bieg tego koryta jest skierowany. Drugie koryto rzeki Oxus, którego suche łożysko było poznane, jest te same, które, podług mego mniemania, przez długi czas poczytywano za rzekę Tedzeń, miało swóy kierunek ku południowo-zachodniey stronie, zkąd rozciągało się w prostey linii do zatoki Balkańskiey, i o kilka mil od tey zatoki znowu dzieliło się na dwa koryta. Jedno z nich, płynąc daley ku zachodowi, przechodziło przez wielki i mały Balkan, a drugie zwracając się ku stronie południowo-zachodniey, łączyło się z maleńkim odlewem pomienioney zatoki, na którym znayduje się wysepka, Nattonią przez mieszkańców nazywana z powodu źródeł nasty, w jakie obfituje, co jest przedmiotém zyskownego dla nich handlu. *Przypisek półk. Druwila.*

10 łódek są złożone. Łąki i pastwiska rozciągają się tylko na 3 lub 4 mile od rzeki; daley zaś od brzegu zaczynają się nieprzeyrzane stepy idące jedne do Persyi, drugie do Buchary. Ziemia, otaczająca miasto Dżizeh, po większey części górzysta, mieyscami lasem zarosła i zamieszkana przez koczujące pokolenia Tatarów-Uzbekow Jomudskich i Tidzidskich, którzy płacą daninę Hedyr-Szachowi, władcy Buchary.

Meżu-Szach-Dżegan (dóm królewski, naczelne miasto prowincyi Merdżeńskiey, zbudowane przez Alexandra Macedońskiego, a poźniey rozszerzone i przyozdobione przez Demetryusza Nikatora, który je nazwał Antyochią. Jest to jedno ze cztérech głównych miast Mazanderanu i przez długi czas było stolicą manarchów perskich pokolenia Seldżukow. Alp-Arslan, naypotężnieyszy z nich miał tu swóy dwór, który z całym przepychem władców wschodu utrzymywał. Powiadają, że dotąd zachowuje się grób tego wojownika z następującym napisem: „Wy wszyscy, którzyście widzieli świetność i potęgę Alp-Arslana, idźcie do Meru, a tam uyrzycie go, leżącego w prochu.” To miasto, w dawnych czasach słynące przepysznemi gmachami i pięknemi ogrodami, przed 20 laty było zdobyte i złupione przez Uzbeków. Teraz liczy nie więcey nad 3,000 mieszkańców. Leży nad rzeką, na którey porobione są śluzy. Rządzi niém teraz brat Hadyr-Szacha władcy Buchary.

Herat starożytna Arja (*) albo Artakoana (**),

(*) Władcy Aryi mieli tu pałac zbudowany przez Alexandra Macedońskiego, *Przyp. półk. Druw.*

(**) Niektórzy starożytni pisarze perscy nazywają Geriom

naczelne miasto Arjanii, dziś nayobszernieysze i nayludnieysze w całey prowincyi. Dolina, na którey leży to miasto, opasana wysokiemi górami, na dwie części rzeką Heradżan jest przedzielona. To miasto, oprócz wysokiego i mocnego wału, opasane szérokim rowem wodą napełnionym, ma jeszcze porządną cytadellę (*), wystawioną z cegły na niewielkiém podniesieniu, z cztérma po rogach basztami, także kilka bram i bazar, dotykający rynku, gdzie przedaje się bydło rogate.

Herat, tak jest w wodę zamożny, że w nim oprócz mnóztwa studni publicznych, przy każdym domu znaydują się fontanny. Pałac Chański wcale niepiękny; ogromna brama prowadzi do nizkiego domu niepoczesney architektury; przód jego obrócony jest do placu, na którym stoją szubienice. Meczet-Dżimak, albo główny meczet, wspaniały, ale całkiem prawie opuszczony i wkrótce zupełnie upadnie. Szczęściem inne budowle w lepszym są stanie. Mieszkańców liczą tu około 100,000; w tey liczbie trochę żydów i do 600 familiy indyyskich. Rząd poważając ich przymioty moralne, słusznie zachęca ich do handlu, i w każdém zdarzeniu daje im pierwszeństwo przed innemi i okazuje zaufanie. Herat, dla znakomitego swego handlu, nazwany Benderem albo portem: służy bowiem za mieysce składu wszystkich towarów, przywożonych z Kabulu,

---

ziemię otaczającą Herat. Zapewne i nazwisko Arjamy stąd bierze początek. *Przyp półk. Druw.*

(*) Szachroch syn i następca Timura, użył siedmiu tysięcy ludzi na wystawienie tego zamku, który stał się stolicą jego państwa. *Przyp. półk. Druwila.*

Kaszaniru, Buchary, Bagdadu, Indostanu i Persyi. Otrzymuje stąd szale, cukier, indygo, perkal i muślin indyyski, także skury i futra tatarskie, a wysyła je do Meszedu, Kermanu, Ispahanu i Teheranu, zkąd w zamianę bierze piastry, herbatę, fajans, sukno grube, miedź, pieprz, daktyle, szale kermańskie i hajeńskie kobierce. Główným płodem Heratu jest jedwab, szafran i assafetyda; te wszystkie towary wywożą się do Indyy. Ogrody napełnione są drzewami morwowemi, służącemi osobliwie do rozmnożenia jedwabników. Doliny i góry pokryte assa-fetydą, którą bardzo lubią Indyanie i Beludžisowie. Zdźbło jey pieką, a główki we wrzącey wodzie gotują i używają na pokarm, jak zwyczayne owoce. Zimy w Heracie niekiedy są ciężkie i dla roślin szkodliwe. Grunta w tey prowincyi nadzwyczay są urodzayne. Pistącyowe drzewo rośnie samo przez się; drzewo na opał chociaż z daleka przywozi się, ale dosyć tanie. Bydła rogatego w ogólności mało i to po większey części małego wzrostu; baranów zaś wielkie mnóztwo i wszysfkie z ogonami szerokiemi.

Ta część Chorasanu, która rozciąga się od 32° 30′ do 34° i 40′ szerokości północney, i od 56° do 62° długości, zawiera w sobie miasta: Puching, Zuzon, Turkit, Tarbed, Jam, Kohistan, Niszanur i Serak. Puching, miasto dosyć znaczne; leży daley ku północy, niż Herat, na brzegach Hereruda; słynie pięknością drzew mirtowych. Zuzan, starożytna Suzya, teraz miasteczko wcale mierne. Miasto Turkit ze swoim okręgiem o sześćdziesiąt trzy farsangi na zachód północno-zachodniey strony od Heratu; Monarcha perski przed

dwoma laty sam z woyskiem swoim zajął to miasto. Miasto Sułtan-Abad także małey jest wagi.

Tarbet ma w swojém zawiadowaniu 120 wsi i zostaje pod rządem Szczachana, który może wystawić do 10 tysięcy woyska. Wielka przestrzeń ziemi ku północno-wschodniey stronie od Heratu nazywa się Kochistanem, albo okręgiem górzystym. Mieszkańcy tameczni zawsze są uzbrojeni, nawet uprawiają rolę z szablą u boku. Nadto odznaczają się smaglawością twarzy.

Niszapur, dawniey obszerne i jedno z naybogatszych miast w całym Chorasanie, zbudowane na dolinie, gdzie przedtém znaydowało się do 12 tysięcy wodociągów, które dzisiay rozwaliły się i zupełnie wyschły. Niszapur założony przez Taymuraza; zburzony przez Alexandra Macedońskiego; zabudowany na nowo przez Sapora 1go, a potym zrabowany przez Arabów, którzy zgruchotali posąg na pamiątkę tego monarchy tam wystawiony. Naostatek w 548 roku hegiry, Tatarzy dokonali jego zniszczenia. Hakani, poeta perski, żyjący w owym czasie, tkliwie opisuje niedolę nieszczęśliwych mieszkańców, którzy, powróciwszy w rodzinne strony, długo szukali między zwaliskami miasta szczątków dawnieyszey swojey siedziby.

Potém Niszapur raz jeszcze był zabudowany i znowu stał się łupem woysk Czingis-chana. Teraz nié ma w niém 15 tysięcy mieszkańców. Wszyscy mieszczą się w jedney tylko części dawnego miasta, którego zwaliska (jak mi powiadał jeden podróżnik, co był tam w roku 1808) rozciągają się na mil 10 w około. Miasto to należy teraz do Szacha perskiego i ma w swojey wie-

dzy 10 okręgów z 10 wsiami, opasanemi wałem; piękne ich ogrody, obficie dostarczają wybornych owoców. Położenie Niszapura oznaczone dwiema drogami: jedna idzie z Heratu, druga z Bastanu.

Serachs, dawne Sarigo, o 38 farsangów od Meszedu i o 24 od Meru, zamieszkane jest teraz przez lud turkomańskiego plemienia. Czinaram jest dosyć mocna twierdza; leży o 12 farsangów od Meszedu.

Fabas albo starożytna Thabiena, jedyne miasto, widziane przez kapitana Kristi na drodze od Heratu do Jezdy, opasane łańcuchem wzgórków, liczy 20,000 mieszkańców i prowadzi nędzny handel z Heratem i Jezdą. *L.*

BIJOGRAFIJA.

List Krzysztofa Arciszewskiego *do Xcia Krzysztofa Radziwiłła, Hetmana W. X. L.*

Bez wątpienia, każdemu z Szanownych czytelników naszych, znajomy jest *Zbiór Pamiętników o dawney Polszcze*, zasłużonego w literaturze męża Juliana Ursyna Niemcewicza. W nim między wielą różnemi pismami, już wyjaśniającemi dzieje narodu Polskiego, już zwyczaje i obyczaje przodków, już nakoniec wiadomości szczególne, tyczące się osób znakomitych, naydujemy (w tomie 4 na kar. 269), List Krzysztofa Arciszewskiego do Króla Władysława IV pisany. Trudno jest odmówić uwielbienia mężowi, którego talenta i zwycięztwa w Brezylii, uwiecznione bi-

tym na jego pamiątkę przez Holendrów medalem, zaniosły sławę imienia polskiego w odległe świata krainy. Wszystko więc, co tylko może należeć do tak znakomitego człowieka, a może wyjaśniać szczególne życia jego okoliczności, obojętném być nie może: i w tém przekonaniu umieszczamy własnoręczny list tegoż Arciszewskiego, do Xcia Krzysztofa Radziwiłła pisany, pierwiey trzynastą laty od listu umieszczonego *w ZbiorzePamiętników*. Jak pierwszy wyjaśnia powody opuszczenia kraju, przeyścia w obcą służbę, jak okazuje szczere chęci powrótu i poświęcenia się dla kraju, byleby, jako Aryanin, prześladowanym nie był; tak ten, pisany jeszcze przed weyściem w służbę hollenderską wyświeca lata jego młodości, poświęcone naukom; przeświadcza o wielkiey znajomości toczących się pod owe czasy interessów politycznych, jest nareście dowodem, że przeważny niegdyś dóm w Litwie XX. Radziwiłłów, jak dla wielu innych, tak i dla Arciszewskiego, dawał opiekę, i ułatwiał każdemu możność stania się użytecznym dla kraju.

Wiadomość krótka o jego życiu stanie się tém bardziey interessowną, im trudniey jest dla zupełnego braku historycznych podań, coś obszernieyszego powiedzieć.

Krzysztof z Arciszewa Arciszewski, herbu Rola, syn Albrachta, urodził się w województwie Poznańskiém. Rodzice jego, żyjąc w czasach rozkrzewiającey się reformy, przyjęli zdania Aryanów i w nich młodego wychowali syna (*). Słu-

(*) Krzyszof miał drugiego brata, o którym w listach swoich wspomina, (może na imie Eliasz, będący Półkownikiem piechoty?).

chaiąc rad Jezuitów Zygmunt III, prześladował różnowierców, i nie raz zdarzały się przykłady, że ludzie odmiennego od katolików zdania podlegali inkwizycyom i duchownym sądom. Dom XX. Radziwiłłów, spokrewniony z Panującymi w Niemczech, a stąd Dyssydentom przychylny, i kiedy z jedney strony usiłowano wyniszczyć różnowierców, całą powagą znaczenia swojego starał się ich wspierać. To właśnie zdaje się wyświecać powod opiekowania się Arciszewskim przez Xiążęcia Krzysztofa Radziwiłła, i wysłania go do Hollandyi, dokąd się młodzież polska dla nabycia umiejętności sztuki wojenney, a potém w niey doświadczenia, przy ustawiczném Hollendrów z Hiszpanami wojowaniu, licznie udawała. Niewiadomy jest czas, w którym Arciszewski wszedł do służby kompanii holenderskiey indyyskiey, chcącey posiadłości swoje zdobyczami na Hiszpanach rozszerzać. To pewna, że w wyprawie przez tę kompanią podjętey w r. 1636, celem zdobycia i zawojowania Brezylii, już był w stopniu półkownika, pod rozkazami hrabiego *Maurycego de Nassau*. Wielokrotne zwycięztwa, zdobycie mieysc obronnych *Porto-Calvo*, *Larrayal Parvacaun*, *Openeda*, zbudowane twierdze *Rio-Janeiro*, *Baia*, *Pernambuko*, zawojowania całey Brezylii, wszystko to Hollendrzy, winni będąc wielkiey biegłości, odwadze, nauce, talentom Arciszewskiego, uczynili go rządzcą Brezylii, a na zwiększenie pamiątki, kazali wybić medal śrébrny, wielkości półtrzecia cala mający, który wyobrażał z jedney strony: twierdzę *Rio-Janeiro* nad morzem, zawieszony herb Arciszewskiego na wysokim słupie i zwycięzkie tro-

ſea, z wieńcem laurów na wierzchu. W około dwa napisy u góry: *VICTRICEM. ACCIPE. LAVRVM.* (odbieray laur zwycięzki); u dołu: *HOSTIS. HISPAN. PROFLIGAT.* (Hiszpan nieprzyjaciel porażony); strona odwrótna sam tylko napis zawiera: *HEROI. GENERIS. NOBILITATE. ARMORUM. ET. LITTERARVM SCIENTIA. LONGE. PRAESTANTISSIMO. CHRESTOPH. AB. ARTISCHAN. ARCISZEWSKI. REB. IN. BRASILIA. PER TRIENNI. PRVDENTISS. FORTISS. FELICISS. GESTIS. SOCIETAS. AMERICANA. SVAE. GRATITUDINI. AC. FIDEI HOC. MONVMENTVM. ESSE VOLVIT.* ANNO. *A. CHR. NATO. CIↃIↃCXXXVII.* (Rycerzowi ślachetnością urodzenia, wojennéy i innych nauk biegłością, nayznakomitszemu, Krzysztofowi z Arciszewa Arciszewskiemu, na pamiątkę dzieł w Brezylii przez lat trzy z osobliwszą roztropnością, męztwem i szczęśliwością wykonanych, towarzystwo amerykańskie swey wdzięczności jego męztwu dowod ten zostawić chciało. Roku od Narodzenia Zbawiciela 1637).

W rok potém, jak świadczy własnoręczny list Arciszewskiego do Króla Władysława (1637) pisany, zaraz po powrócie z Brezylii do Niderlandu, opisał on służbę u hollendrów: bo „*więcey Panu przyrodzonemu i oyczyznie własney* (są wyrazy listu) *obligatus będąc, niż obcym rezolutem porzucił zarobki moje w tych krajach na sławę, porzucił ludzie te, u których mię Bóg błogosławił, którzy mię z płaczem zatrzymywali, i przez dwa tysiące*

„ *mil przedarłem się znów nazad do Europy,*
„ *aby tylko domieścić się do posług Waszey*
„ *Królewskiey Mości, Pana Mego Miłości-*
„ *wego*" Czyniono mu przy tém obietnice, iż, byleby tylko wrócił, natychmiast albo generalstwo nad artylleryą, albo admiralstwo na morzu otrzyma; nadto jeszcze, że ekonomie po śmierci Xięcia Pomorskiego Bytennicka i Lewemburska puszczone mu w posessyą będą. Ale *Arciszewski* nie miał na celu spanoszenia się w kraju, daleki będąc od zysków i zbierania skarbów w mieyscu, gdzie tyle miał ku temu sposobów: „*Pytano się*
„ *też sam* (wyrazy listu) *i o pieniądzach u*
„ *mnie, jeślibym nie był zapaśnym, i jeślibym*
„ *choć stem tysięcy talarów wygodzić mógł,*
„ *tych nie mam i rzadko te dwie rzeczy po-*
„ *społu chodzą, sława dobra i pieniądze wiel-*
„ *kie; dla czego obierając sławę, nie miałem*
„ *czasu nigdy do pieniędzy ubiegać się. Urzę-*
„ *dow nie przedawałem, alem je dawał tym,*
„ *co tych godni byli, zkąd nie mogłem rość*
„ *w pieniądze. Jakoż i dotąd, byle mię Bóg*
„ *przy sławie zostawować raczył, miłyby mi*
„ *był i koniec żywota taki, jakim z świata*
„ *zszedł Epaminondas Thebanorum Dux, po*
„ *którym wszystkiego ruchomstwa, rożen tyl-*
„ *ko jeden, a kocioł w kuchni naleziono.*"

Rad jednak był wrócić do kraju: w tym celu opuścił Brezylią; ale kiedy go wieść tuż za powrótem do Niderlandów doszła, że w Polszcze religie rugują i Arjanów wyganiają, nie śmiał rychło się kwapić nie zapewniwszy się wprzód, co do swojey osoby. Śmiało doniósł Królowi: „ *iż*
„ *jeśliby chcieli kontentować się gołą odwagą*

„ *i pożyteczną, niech za moją usługę nic nie*
„ *dawają, niech leżą nayniższe usługi moie*
„ *pod nogami Majestatu W. K. M. P. M. M.*
„ *i zakręcę się koło nich tak, że za pomocą*
„ *Bożą, poznasz i W. K. M. P. M. M. poznają*
„ *i JPP. zupełnie odważną chęć moją na*
„ *wszelką wygodę. Lecz jeśliby JMość tym się*
„ *kontentować nieraczyli, i oprócz powinno-*
„ *ści mojey, i tego, co mam albo umiem, na*
„ *świecie daléy, i w sumieniu też, które nie*
„ *ludziom, ale Bogu samemu należy, i prze-*
„ *ciwko woli podobaniu memu, mnie samemu*
„ *gwałt czynić zechcieli, niewiedziałbym, co-*
„ *by czynić i ja na obróty JPanów przyjeżdżać*
„ *nie miałbym po co i W. K. M. P. M. M. brać*
„ *się przeciwko Ichmościom za mnie, czło-*
„ *wieka lichego, nie byłoby dla czego"* Mimo to wszakże naglony Króla prośbami i dobrze życzących krajowi, wrócił Arciszewski do Polski; został generałem artylleryi (magister artilleriae): tą godnością zaszczycony towarzyszył nieraz Królowi w jego wyprawach. Nastąpiły smutne czasy: bunty kozaków, zebrane ich tłumy, wsparte pomocą od Tatarów, stanęły zbroyno pod Zbarażem. Wysłał Król z woyskiem. Czyli wydać bitwę, czyli traktować, rozdzielone były zdania. Arciszewski zachęcał do stoczenia bitwy, zaręczając, iż położenie mieysca i szyk woyska polskiego był taki, iżby się woysku nieprzyjacioł 400 tysięcy wynoszącemu oprzeć potrafili, pod samym stanąć Zbarażem, ale Ossolińskiego Kanclerza W. Koron. (słowa są S. Grondzkiego w dziele *Historia belli Cosaco-Polonici.* Pestini 1785) mniey na to zważając, usłuchał Król, aby

zawrzeć pokóy z Kozakami, co też nastąpiło rychło. W roku 1648 od Jeremijasza Wiszniowieckiego zostawiony z naywyższą władzą nad załogą we Lwowie, mocno miasta tego przeciw Tatarom i kozakom zbuntowanym bronił. Powiada o sobie Arciszewski w nieraz wspomnionym liście: „*uczyłem się rzemiosła rycerskiego tak*, „*jakom mógł i ztąd służyłem wiernie, gdzie* „*mi się trafiło służyć i Ich PP. Katolikom* „*samym, z niemim Rozchelija z ziemią ró*„*wnał, z niemi znosił prowincye Francuzkie* „*i inne etc.* Oprócz świetnych zwycięztw, owocem jego prac, doświadczenia i nauki było własne jego dzieło o artylleryi w języku łacińskim napisane, tłómaczone potém na francuzki, hollenderski i niemiecki, nad które, w doskonałości, długo Europa niemiała równego. Ostatnie lata przepędził w spokoyności i, jak *Kochowski* w rocznikach swoich powiada, umarł w Lesznie, w Wielkiey Polszcze, roku 1650, za Jana Kazimierza: ciało jego złożone było w zborze, lecz nim pogrzebiono, Szwedzi opanowali Leszno, zapalili kościół, z którym i ciało wojownika tego w popiół obrócone było. *E. J.*

Adres: *Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu a Panu Xciu Je. Mści Panu Krzysztofowi Radziwiłłowi, Xiążęciu na Birżach, Dubinkach, Hetmanowi W. X. Lith. Panu memu Miłościwemu do rąk do Wilna.*

Jaśnie Oświecone Xiążę Panie a Panie moij Miłościwij.

List Waszey Xcej Mści Pana mego Miłościwe-

go z Owanty 10 maj napisany, oddany mi iest w Hadze 1/23 Junij. Wyczerpnąłem to z niego, że dawne listy moie, w ważnych sprawach pisane, nie doszły jeszcze beły W. X. Mcy Pana me. Msce, czemum się bardzo dziwował, bo pierwsze posłane beły 19 Martij, drugie 28 Martij. Tak rozumiem że leżały już tedy na ten czas, abo we dworze Wileńskim, abo w Bierżach, abo inszey którey maiętności W. Xcy Mści nieodesłane, bo się ztąd więc nawiętsze tam omieszkiwania rady dzieią: A że na te listy responsu dotąd niemam, w tej materyi, więcey teraz pisać nie mogę, czekaiąc na wiadomość od W. X. Mcy Pana me. M.; Tego tylko dokładam, że ci którychem był asz do responsu W. X. M. zawiesił, bardzo sobie na poźną wiadomość utyskuią, jako mianowicie 6486569560896 97775, 61667678876o, także i malarz, który się na wystawienie owychconterfetów hactenus barzo preparował, a nie wie ieśli to continuować czyli nie: Siebie niewspominaiąc, który jak kania dżdżu w nędzy swey upatruiąc miłościwij ręki W.X.M. Pana me. M., tak długi przezwłoki sobie nieobiecowałem. Staranie W. X. M. Pana me. M., o ułacnienie nasze, i ta którąś w liście swym pomienić raczył szczodrobliwość, tegodniem przed tym wiadoma mi beła, nisz list W. X. M. przyszedł był, a to nie tylko z pisania rodziców mych, ale też i z listow postronnych ludzi, którzy wszyscy dosyć się o niey napisać nie mogli: Panie Boże płać to W. X. M. Panu memu Mwemu, więtszym zyskiem i więtszemi pociechami, nisz temi, które za posługami memi da Bóg życzliwemi poydą: Jać dawno słow tych w sobie nienayduię abym niemi według potrzeby dziękować mógł W.

X. M. Panu me. M., ale to co iest w szczupłej sile mey racz W. X. Mć jako Pan przyiąć odemnie, że zdrowie i to cokolwiek Pan Bóg da kiedy w sobie mieć abo umieć, dedikuię na posługi W. X. Mści Pana m. M., i zacnego potomstwa W. X. Mści. A ostatek nagrodzi W. Xcy Mści to, że każdy szlachcic, życzyć sobie łaski W. X. Mści będzie i o nię odważnie postara się, widząc że tak sollicite upadłych sług swych ratować raczysz.

Co się krajów samecznych tycze, te, w teyże porze dotąd zostawaią, iakąm przedtym opisał był, ta tylko iest odmiana, że na wojnę nie tak wykrzykuią tu teraz, i ciszy koło woiennych aparaty chodzą, z strony Króla Czeskiego, żaden oboz tego roku w polu nie będzie. Co pierwey o tem szeptano, że Mansfeld ze Francyi Armadę jaką wyprowadzić miał; także że Brunswickie Xiąże, abo i Saskie Weimarskie z Niemiec, to wszystko ucichło: Ostatni teraz ieszcze słuch polatuie, że Król Angielski ośmdziesiąt tysięcy szterlingów przecie na armadę Mansfeldowi liczyć kazał, ale i to pewnie ustanie, bo tak późne początki na ten rok na nicby się nieprzydały. Wszytkiego przybyszu do ordinaryinego woyska hactenus tylko sześć tysięcy Angielczyków, a drugą sześć tysięcy Francuzów Hollendrowie maią, który lud iednak jeszcze przecie w Niderlandzie niestanął. Mansfeld bawi się teraz przy Królu Angielskim, gdzie mu chęć pokazana, bo ze Francyi dla rancoru, który narod ten o pomorzone przy mnie we Fryzyj Francuzy nań zawziął był, ustąpić mu poprostu kazano było. Xiąże Brunswickie tu chudo dość żywszy, do domu do matky iutro ztąd wyjeżdża, krewni iego i matka omnibus conat i 6 ggo re-

vocuiąc, iusz mu tu i pieniędzy więcey posełać niechcieli. Podobno perdon przyiąć będzie musiał; przed czterema dniami wrócił mu się trębacz nazad z domu, i te nowiny przyniosł, że in Circulo Inferioris Saxoniae zaczynał nowe aggravatie Cesarz, stanów sollicituiąc o pieniądze, zboża, i assystencyą w wojnie przeciwko Niderlandom. Coby nowa była, ieśli to continuabitur, prętko gruchnie po wszystkim świecie. Dziś tu odprawuią wielką solennitatem, bankietuie Ambassator Angielski, Króla Czeskie., Królową, Princa Maurica, Brunszwika, Ambassadorij, Francuzkiego, Weneckiego, i insze pany. Gonitwy, maszkary, balety, stroine i sumptowne, robią, zkąd ta dobra myśl de repente, ieszcze non publicatur, ale tak szepcą że ztąd isz Królewic Angielski po repulsie Hiszpański zmowił siostrę Króla Francuskiego teraźnieyszego, co tu ieszcze nie notorium. Gabor iuż snadź z Cesarzem pokoi zawarł i Węgier ustąpił. Hiszpan potąd cichusieńko ieszcze z Holendrami tu siedział, nietentuiąc niczego, dopiero dziś termin popisowaniu wojska iego naznaczony przyszedł, ieśli ten popis odprawować będzie usłyszemy: Jusz raz przedtym Hetmani jego, woiska w pole wywodzić poczęli beli, ale gdy dla zatrzymania zasłużonego, confederatie między inemi, następować poczęły beły: Most pod Weslem urobiony zebrawszy, znowu ich w leżach zostawili, pieniędzy na uspokoienie ich czekaiąc; których iednak dotąd się ieszcze niedoczekali, bo flota dla Niderlandów, którzy morza potężnie strzegą, i w Indyj zachodowey pożytki wszytkie przeszkodzieli, iusz dawno przyść nie może: In summa ta wojna nieutuczyła nikogo. Był tu ten szmer

in vulgo, że dla traktowania, był mir sześciu niedziel między Hiszpanem a Sztadami zastanowiony, któremu czasowi teraz to iakoby czas expirować miał, ale jeśli temu tak trudno wiedzieć, bo tu wszytko sekretnie odprawuią, nowo postanowione contributie w pospólstwie utwierdzaiąc boiaźnią woiny; Poczynaią się jednak teraz trochę ruchać, opowiedziano wczora przy bębnie Gwardyi marsch,ale ieśli to *continuabitur* niepewna bo i przed tym to już raz było, a rozchwiało się isz oni *defensivum bellum gerendo* we wszytkim nieprzyiaciela imituią, i kiedy nieprzyiaciel następnie, wychodzą, kiedy się cofa, wracaią się. Princ Henryk swe woisko, w koło po bliskich leżach położone, iak na smycz wziąwszy, pogranicza jusz ode dwu niedziel sam pilnuie, i przy Reesu w Armunitiach obozowych na zawołaniu siedząc nem mieszka na nieprzyiaciela oko maiąc — Tu w Niderlandzie po wielu mieyscach tumulty beły, o nowo postanowione exactie, w Hadze choć to wieś, pod bokiem Sztadów i Xiążęcia, dwa dni to trwało, że bruki pospólstwo rozbieraiąc, w Exactorskich domach okna, drzwi tłukło, tandem to ucichło, i dawaią iako i u nas w Polszcze naswarzywszy się. Powstał tu był teraz głośny rumor, jakoby Szwed Gdańsk obledz miał, ale żem listy od Roboama miał, który 30 Maj list W. X. M. do mnie wysyłaiąc, nic tego niewspomina, widzę że to plotki. Widzę że nie tylko u nas,ale i po wszytkim świecie wieści zawsze niepewne bywaią. Powietrze w tych tu kraiach nieco iest podejzrzane, ale że tu mało co na te zarazy dbaią, nie maią koło tego pieczy, umarło ich jednak i tu w Hadze z moią wiadomością kilka morowkami, i w Delf-

cie milę od Hagi, kilka domów zawarto, co kędy indzi niewiem. Drogość w tych kraiach postaremu bardzo wielka. Co się tycze Akademii Lugduńskiey, o którey sobie W. X. M. dać znać roskazuiesz, tymem tu dobrze wiadom, bo jeno mila od Hagi; i na każdy dzień tu studenci na Comedią a na kufel w Hadze bywaią, są też tak ludzcy, że i ia kilka razy kiedym w Lugdunie był, chociam niepiianica, z niemim się upić musiał, isz tylko między gromadą młodzi Szląski, kilkum znajomych nalazł. Bo tu młodzi z Śląska, Morawij Czech, barzo wiele, którzy w takiey *dysmembratij* oiczyzny swei, do Oiczyzny się niewracaią, a tak tu studuią że ich kilka i słowa łacińskiego nieumieją. Ale toby nieprzeszkodziło *positu* W. X. M., bo tu na tymby tylko należało; kto będzie regimentował, żeby się wielkim companiowaniem w expensa niezawodził: Stół tu tak wiele kosztuie, *a honoratiori persona* pięćset złotych, a od chłopow trzysta złotych na rok dadź trzeba, prócz *extraordinarii*; wina, szat, furmanow, i inszych *parapharnalia* nierachuiąc, zaczym aboby ochraniaiąc kosztu osob mało mieć trzeba, abo własną kuchnią żyć. A taki tesz tu tych sam ludzi *stylus*, że zobłomisty assystenty szydzą, takie Xiążęta które woyska wadzały niemiewaią tu więtszego dworu, ieno Hofmistrza, sztalmeystra, lokaiow albo wyrostków parę, trębacza, woźnicę. A te co się uczą, Hofmistrza, pedagoga, a parę chłopiąt: Jako to sam W. X. M. pewnie lepi wiedzieć będziesz raczył. Co się nauk tycze, jest się każdemu czego uczyć, ale tu niepilnuią ani przymuszaią nikogo do nich, i na samey pilności tylko preceptora privatnego te na-

leżeć będą — Inszy faryny ludzi, którzy się przy Akademiiach wielkich bawić zwykli, moc i tu także jest, iedni fultrowania i chypkości na koniu, drudzy szermowania, tańców, lutni, trzeci fortyficatij, uczą. Ale że tosz wszystko przy tańszym wychowaniu, mogłoby bydź z przydatkiem ięzyka, i widzeniem więtszej Politicj we Francyi, tambym raczey radził, ieśli religiia opatrzona bydź może — Co wszytko W. X. M., iako Pan krajów tych tu dobrze wiadomy, lepi u siebie uważyć będziesz raczył. Co się drogi w te kraje tycze, nabespiecznieyszy ze Gdańska na Hamburk, Embdę, przejazd: A choćby też beły w polu Obozy Cesarskie na tamtych mieyscach, czego podobieństwa nie masz, tedy przecie za paszportem Króla Polskiego byłby wszędzie wolny przejazd, i Convoje porządne asz do granic Holenderskich nawet i z Hollandyi za tymisz paszporty, wolnoby do nieprzyiacielskich obozów, miast oblężonych, i inszych placów wyieżdżać, ieślibyś W. X. M. kazał niekupuiąc nawet tych paszportów, które tu są *venales*, że od osoby 15 f. na trzy miesiące dawszy wolno i całą Hiszpanią pokresić choćby kto Holędrem był. Co się powodzenia mego tycze, o którym się W. X. M. z miłościwy łaski swei Pańsky pytać raczysz, takie dotąd iest, iakie się przedtym wypisało było, że asz do tego czasu w strachu na bork żyjąc wyglądałem *subsidium* Miłościwy łaski W. X. M. Pana me. M., o którym tak długo wiedzieć nie mogłem, z despekatij u Capitana Gwardyi pozwolenie wziąwszy, bratam do domu miłosierdzia żebrać wyprawił; ale i o tym iusz to ośm niedziel niesłyszę, i pełeuem trwogi, aby co sprawić miał, zwłaszcza przy-

pominaiąc sobie, i *duritiem* oycowską, i niedostatek domowy. Lubo tedy i oczu bespiecznie podnieść nie mogę, pełen będąc dobrodzieystw W. X. M. Pana me. M., tedy przecie referuiąc się do pierwszych pism moich uciekam się toties quoties do Miłościwy łaski W. X. Mści Pana m. M., prosząc abyś w cięszki tu potrzebie moiey Panem mi Miłościwym bydź raczył. Wielka to szczodrobliwość W. X. Mści Pana me. Mwgo żeś się pułtora tysięcy złotych do uspokojenia sprawy naszy przyłożyć ofiarować raczył; nie tylko ia tego, ale i ci tam ludzie niegodni beli, zwłaszcza isz przy inszych ludzi szczodrym przykładaniu się, tego nieakceptowali; drogo to sobie nazbyt tę sprawę szacuią. A ia tak zaś tuszę że byle mi Pan Bóg do końca nieprawości me odpuścić raczył, a po dostąpieniu *propositu* mego wrócić mi się tam zdrowo dopuścił, że za wszytko na tysiącu przestaną. Wolałbym tedy radni abyś W. X. M. Pan moy Mwy, ten nakład na mię tu obrocić raczył, któryby to sprawił, że zgodnieyszym sługą W. X. Mści bydź mógłbym, gdybym nie w taki penurij i dystractij, skrzypiące dla niedostatku ćwiczenia moie odprawował. Niepróżnuię jednak dla tey biedy i teraz, ale isz woyna pawzuie, póki oboz nienastąpi, czasu tego tak używam, aby chwila za tak drogie pieniądze kupiona, nieupływała darmo. Jakosz w fortifikatiy iusz in portu navigo i za pomocą bożą nie będę się wstydził za mię nie tylko w Polszcze, ale i między tutecznemi mistrzami — Zdrowia z łaski Bożey iusz teraz trochę lepszego używam — Przypadł na mię tu był casus taki, żem sobie tuszył abo umrzeć abo skaleczeć; misternym trefunkiem dostało mi

się tu nauczyć rzeczy wielce kosztowny, i choć to tu woda Monarchiią swoią ma, w krajach tych niezwyczayny, pod wodą *securé* chodzić: Czego doświadczaiąc wszedłem pod Szewelingiem w morze, i bawiąc się w nim kilka godzin z compasem, natrafiłem sieć rybaczą, z którym chciał co ryb wyjąć, w czymem się zakłół o tę rybę, co ią tu Pitermanem zową, rzecz tak jadowitą, że niewiem jako ią tu jadać śmieją, (podobna iest trochę Silawie Dubiński wielki), kilka nocy spaciem nie mogł, i od cięźkich bolow i palenia dobrzem nieoszalał, rękim do połtoru niedziel ruszyć nie mógł, i teraz jeszcze tego *vestigia* zostawaią — Ale niedbam kiedym tego dostąpił, czegobym za kilka tysięcy złotych niedał. Więcey co pisać na ten czas niemaiąc oddawam uniżone posługi moie, iako naipilni w miłościwą łaskę W. X. Mci Pana m. Mgo — Pana Boga o to prosząc, aby długim wiekiem, i pomyślnemi pociechami, nagradzał łaskę tę W. X. Mści, którey nad upadłemi używać raczysz. A nam tesz przy sposobności darzył tak pomyślne pogody, któreby odważną na posługi W. X. Mści gotowością, dobrodzieystwa wzięte według sił wypłacać mogły. Dan z Hagi 25 Junij stylo novo 1624.

Waszey Xiążęcey Moscy Pana me. Miłościwego.

Naniszszy służebnik
Krzysztof Arciszewski.

PODRÓŻE.

Jeszcze wyjątki z podróży P. Gamby do południowey Rossyi

(z Archiwum Północnego).

Jeżeli Lesginczyk polegnie w boju z ręki Rossyanina lub Gruzyyczyka, znajomego krewnym lub przyjaciołóm poległego; natychmiast którykolwiek z nich przedsiębierze za niego pomścić się i przysięgą się zobowiązuje. Przyjąwszy pomstę opuszcza swóy dóm i rodzinę, ukrywa się przy drodze, po którey nieprzyjaciel przechodzić może, a z zapasem mąki i kilku ogonów baranich, okryty burką, nieporuszony, na jedném mieyscu pilnuje, póki mu zapasy wystarczą. Gdy wyydą, powraca do domu po nowe i śpieszy znowu na swe stanowisko, czekając póty, aż wypełni zemstę, albo się dostatecznie przekona, że nieprzyjaciel jego do innego się kraju wyniosł.

Na rabunki Lesginczykowie nie zawsze się w małych pocztach wyprawują; częstokroć licznemi hordy napadają jakie miasto w Gruzyi lub w Persyi. W przeszłym wieku *Szamachi* i *Ardebil* przez tych góralów były złupione. Sąsiedzi zawsze z nimi szukali przymierza. Z ochotą żołd u obcych przyymują, nie troszcząc się jakiego Boga wyznawa ten naród, któremu się naymują. W rozmaitych czasach oddziały Lesginców służyły u Turków, Persów i Gruzyyczyków; stary Herakliusz, w ostatnich latach panowania swego, zawsze ich miał na swym żołdzie. Król ten Gruzyi często nie był w stanie opłacać im żołdu, a znakomitsi z poddanych nie dostarczali mu pieniędzy, których od nich potrzebował: w takim razie posyłał do nich w kształcie exekucyi Les-

gińców, którzy u nich póty mieszkali, aż nałożone kontrybucye wypłacono.

Lesgińczykowie nie mają, ani bejów, ani xiążąt. Mianując się poddanymi Rossyi, płacą mały podatek jedwabiem lub srébrem, lecz rządzą się własnemi prawy. Każda wieś wybiera z naypoważnieyszych mężów jednego lub kilku, według liczby mieszkańców, rządcę zwanego *Kemchki*, któremu poruczają wszystkie szczegóły administracyi i sądownictwa. Sędzowie ci wybierani bywają corocznie na zgromadzeniach nazywanych *Dżamat*; lecz jeżeli zdołają podobać się współziomkóm prowadzeniem się swojém, albo, co częściey, zabiegami: tedy nie tylko pozostają przez całe życie w tym obowiązku, lecz nawet przenoszą go na potomków swoich. Dostatki, liczna rodzina, stosunki, wiek podeszły, a szczególniey męztwo, wielki mają wpływ na te wybory.

Każdego dnia Kemchki i kilku starców naypoważnieyszych zgromadzają się u meczetu, sądzą spory mieszkańców, odczytują pisma otrzymane od Rossyan i t. d. Wyroki ich i postanowienia zapisuje pisarz, zwany *Diribija* i pieczęcią je swoją utwierdza. Urząd ten w mnieyszych wsiach zwyczaynie spełnia *Mułła*. Jeżeli ważnieysza sprawa przypadnie, odkładają do piątku, i na zgromadzeniu wszystkich mieszkańców ją rozpatrują. Małe wioski często spory swe oddają pod rozstrzygnienie większych i bogatszych wsi, i na ich wyrok się zdają. Ta część szczególniey przywiązana do *Czorów*.

Jeżeli rzecz idzie o interesie do wszystkich gmin ściągającym się, tedy wszyscy Kemchki i naygznakomitsi mężowie zbierają się na jedno mieysce, zwane *Aszkdom*, leżące między *Muszkaszki* a

Czerdaszki. Na tych zgromadzeniach roztrząsają interessa, tyczące się woyny, pokoju i finansów. Niekiedy się też zbierają dla rozstrzygnienia sporów i roztérek pomiędzy wsiami.

Przestępca, obwiniony o grabież lub zabóystwo, powinien się stawić przed Dżamatem swey wioski, który go sądzi lub uwalnia, podług dowodów, przeciw niemu, albo za nim mówiących. Kary są śmierć lub skarcenia odpowiednie występkowi. Jeżeli zaś obwiniony o zabóystwo nie stawi się przed Dżamatem, lecz ocala się ucieczką, co się często zdarza, tedy go zaocznie sądzą; dają wyrok śmierci, dóm jego rozrzucają i ogrody niszczą.

Zemstę poczytują za powinność, i krew krwią opłacają. Dla tego człowiek, którzyby zabił drugiego, mszcząc się śmierci krewnego lub przyjaciela, byłby usprawiedliwionym. Gmina za takie tylko zabóystwa karze, których powodem nie była zemsta.

Z pierwszego weyrzenia zdałoby się, że taka bezkarność powinnaby nadzwyczay pomnożyć zabóystwa; lecz one tu prawie są tak rzadkie, jak i w naszych oświeconych krajach. Bojaźń ściągnienia nienawiści wszystkich przyjaciół i krewnych przeciwnika, pewność przy tém, że prędzey czy poźniey trzeba poledz pod okrótną zemstą, równie silnie hamują namiętności, jak srogość praw naszych.

Cudzołóztwo też bardzo się srogo karze. Jeżeli mąż zostanie żonę na uczynku, ma prawo zabić ją wespół ze zwodzicielem; lecz jeśli zaniesie skargę do Dżamatu, tedy przekonaną o cudzołóztwo kobiétę kamienują do śmierci, a zwodziciela z fuzyi zastrzelają.

Starcy czyli Kelichki składający dżamat, siadają w okrąg podkurczywszy nogi i surowey etykiety przy zajęciu mieysc przestrzegają; młodzież, którey się pozwala być obecną, staje za nimi, opierając się na strzelbach lub maczugach, które zawsze przy sobie noszą, kiedy strzelby nie biorą. Naystarszy, albo ten, do którego się interes ściąga, wykłada rzecz. Jeżeli to jest żądanie Rossyyskiego Rządu, tedy objawia je ukazując pismo: naówczas każdy mówi według porządku starszeństwa i zdanie swoje otwiera. Rozumie się, że porządek nie długo trwa: zaczynają się zapalać, krzyczeć i nayokropnieysza wrzawa powstaje. Młodzież, zawsze skłonna do ostateczności, oburza się na umiarkowanie starców; częstokroć spór kończy się bitwą, a niekiedy aż do krwi rozlewu przychodzi. Ci, którzy się poczuwają do jakieykolwiek winy, a szczególniey, którzy są w podeyrzeniu u Rossyyskiego Rządu, starają się złożyć sobie partyą między młodzieżą, która w potrzebie zasłania ich przed wyrokiem Dżamatu.

W pisaniu Lesgińczykowie używają arabskiego języka. Na Dżamacie mówią tatarskim, zwanym u nich *turki*, chociaż mają rozmaite właściwe dyalekta. Ziemia ich bardzo żyzna, wydaje mnóztwo rozmaitych owoców, które umieją chować na zimę. Mają dużo winogron, z których nie robią wina: ponieważ ten napóy im zabroniony; ale za to robią *buzę* (*) (gatunek warzonego wina, napóy bardzo mocny). Z tey buzy pędzą wyborny ocet.

Zboże rozmaite, pszenica i nawet bawełna w niektórych częściach kraju Lesgińców udają

(*) U Mordwow jest także napoy nazywany *buzą*, lecz robi się z prostego piwa z przymieszaniem miodu.

się wybornie; lecz naytroskliwsi są o morwowe drzewa,i naylepiey koło nich umieją chodzić. Jedwabniczki nie wymagają tylu trudów, jak uprawa ziarnowych roślin, a przynosząc więcey korzyści pobłażają ich lenistwu i razem zbogacają. Po większey części przedają jedwab' Ormianóm, którzy po to do nich przyjeżdżają; co się tycze żyta i pszenicy, sieją tylko jak na własną potrzebę. Wszakże część żyta posyłają w góry do Lewerczyków i innych Lesgińców, znajomych w Gruzyi pod imieniem ogólném Glonkadorców. Do Tyflis zaś i do innych mieysc Gruzyi wysyłają mnóztwo owoców: jabłek, gruszek, kasztanów, orzechów i t. d.

W zdarzeniu głodu lub nadspodziewanego potrzebowania zboża,odbierają je od poddanych swoich Ingalosów, nie troszcząc się o to, że ich przez to zruynują.

Zaymują się też chowem bydła. Naywięcey mają owiec i bawołów. Wołów mało chowają, i prawie zupełnie ich nié ma.

Wszystko, czego potrzeba do odzienia,sprowadzają z Nuszy albo z Gruzyi. Niekiedy sami jeżdżą kupować te rzeczy, ale częściey przywożą je do nich Ormianie. Mają wszakże grube sukna, znajome w Gruzyi pod nazwiskiem sukna lesgińskiego, wyrabiają je z wełny własnych owiec.

Tą robotą zaymują się kobiéty przez jesień i zimę; tką też dywany, służące do ozdoby ich domów lub na przedaż. W powszechności wszystkie te tkania góralskie odznaczają się tylko żywością kolorów i taniością, a zupełnie pozbawione są gustu.

Naywiększém szczęściem dla lesgińca jest próżnowanie: jeżeli może bez pracy życie pę-

dzić, poczyta się za nayszczęśliwszego z ludzi i bezustannie tém się chełpi. Przeciwnie kobiéty bardzo są pracowite i nayposlednieyszemi domowemi zatrudnieniami nie gardzą. Nie noszą zasłony przy obcych i nie kryją się od nich, jak persyanki. Kiedy mąż przybywa do domu, żona przyymuje konia, odprowadza go do stayni, rozbiera męża, i w ogólności więcey sługi, niżeli małżonki zda się spełniać obowiązki. Jeżeli do Lesgińczyka przyjadą goście, żona jego przyymuje ich konie i oręże i ma o wszystkiém staranie; a to znaczy, że goście w tym domu w zupełném są bezpieczeństwie pod opieką gościnności. Od tey chwili gospodarz domu i wszyscy jego krewni i przyjaciele rychleyby sto razy poświęcili swe życie, aniżeliby się na naymnieyszą krzywdę gościa zezwolić odważyli. Kiedy zaś odjeżdża, sam gospodarz lub jeden z krewnych, przeprowadza do naybliższey wioski.

Domy Lesgińców budowane są z kamienia i pokryte spadzistym słomianym dachem, na którym hodują jedwabniki. Inni mieszkają w wysokich wieżach, w których wygodnie bronić się mogą od swych nieprzyjaciół. Na podłodze rozściełają dywany; framugi w ścianach napełnione są poduszkami, materacami i pokryciem rozmaitém. U bogatszych porcelana i szkło zdobią mieszkanie; stołów ani krzeseł nigdzie nie widać: ponieważ wszyscy siadają i jedzą na ziemi. Nie mając w używaniu szklannych okien, w niepogodę zawierają okienice i ogień rozniecają; lecz ani drzwi, ani okienice nigdy szczelnie nie przystają. Potrawy ich są proste, lecz obfite. Łyżek ani widelców nie mają w używaniu, zastępując je palcami.

Obiad składa się zwyczaynie z pieczeni, wędzoney baraniny, jajecznicy i rozmaitych owoców, przyprawionych z octem; naprzód jedzą owoce. Piją samą wodę albo buzę. Lesgińczykowie wyznają religią Mahometa, trzymając się sekty Sumistów lub Omaritów. Mułłowie ich żenią się, a umiejętność arabskiego języka jedynym jest warunkiem do zostania Mułłą. Ponieważ pielgrzymka do Mekki dla każdego dobrego muzułmana świętym jest obowiązkiem, przeto i między lesgińczykami są starcy, którzy jey dokonali; tacy odznaczają się białą przepaską u czapki, zowią się *Kaddży* i wysokie posiadają u spółziomków poważenie.

Niepodobna oznaczyć ich ludności, ponieważ sami jey nie wiedzą. We wsiach, o którycheśmy wyżey wspomnieli, można liczyć od pięciu tysięcy pięciuset, do sześciu tysięcy pięciuset lesgińskich domów; a zatém według mego rachunku powinno ich bydź do 28,000 głów. W razie potrzeby mogą wystawić do sześciu tysięcy wojownika, licząc w tey liczbie i podległych im tatarów (ponieważ na Ingalosów spuszczać się nie mogą), dobrze są uzbrojeni i dotąd znamienitém się męztwem zaszczycali. Podatek przez nich płacony składa się z tysiąca boszmanów jedwabiu. (boszman równa się ośmnastu rossyyskim funtóm).

Ingalosy są to nieszczęśliwi Georgianie, którzy nie chcieli opuścić swych siedlisk, kiedy Lesgińczykowie opanowali te okolice. Byli chrześcianami, lecz potém zmuszono ich do mahometanizmu. Wszakże dawne przywyknienia trudno się wykorzeniają, i chociaż już więcey stu lat podlega Lesgińczykóm, wspomnienia jednak dawney ich wiary przetrwały u nich w podaniach, i dotąd jeszcze potajemnie obrządki jey niektóre

zachowują. Używają mowy georgijańskiey i upewniano mię, że podziśdzień wielu z nich udaje się do Kachetyi chrzcić dzieci i komunikować. Biada temu, kogoby przekonano o podobne przestępstwo! Cały jego majątek i długoletnia praca nie wystarczyłyby na wypłacenie się chciwości okrótnego właściciela, powodowanego fanatyzmem. Lesgińczykowie wiedzą o tém, że Ingalosi trzymają się niektórych dawnych zwyczajów, lecz pilnują ich ściśle i za naymnieysze w tym względzie przestępstwo surowo karzą. Nie mamy potrzeby wystawować nieszczęśliwego stanu Ingalosów, dość powiedzieć, że zależą od dowolności tych barbarzyńców.

Lesgińczykowie, przywłaszczając sobie wyłączne właścicielstwo ziemi, wymagają trzeciey części jey produktów. Ingalos nie może żenić syna, ani wydawać za mąż córki, bez zezwolenia swego pana. Otrzymawszy to zezwolenie, rodziny młodzieńca i panny powinny złożyć summę, odpowiednią ich dostatkóm; czasami to wynosi do piędziesięciu czerwonych złotych. Wiele jeszcze podobnych jest ciężarów, lecz nayokropnieyszy i naybardziey niszczący zawisł na tém, iż jeśli właściciel ich przyjedzie do nich z licznymi przyjaciółmi i sługami, tedy ci nieszczęśliwi powinni ich podeymować swym kosztem przez cały ciąg czasu, przez który Lesgińczyk u swych poddanych mieszka, a wyjeżdżając jeszcze wszystko, co mu się podoba, z domu poddanego zabierać bez naymnieyszego oporu może.

Podatki, a mianowicie dostarczenie potrzebowanego przez Rossyan zboża, zawsze spada na tych biédaków i na podwładnych Lesgińczykóm Tatarów, o którycheśmy już mówili. Dżamaty, zro-

biwszy rozkład kontrybucyi, posyłają *Isaułów* wybierać ją w naturze. Isaułowie ci wszelkich ucisków się dopuszczają. Zmordowani nędzą Ingalosowie niekiedy opuszczają swe domy i uciekają do Sułtana Elisuyskiego, gdzie równy los ich oczekuje.

P. Gamba prawie zawsze musi wystawiać obyczaje dzikie i barbarzyńskie; ale częstokroć godne uwagi anekdoty ubarwiają jego powieść. W stronach, które zwiedzał nasz wędrownik, handel niewolnikami istniał od niepamiętnych czasów. Po większey części dzieci gwałtem bywały z łona swych rodziców wyrywane: czasami je widziano bez żalu opuszczających domy rodzinne. Młodzieńcóm od maleństwa wmawiano, że sława i dostatki czekają na nich w Konstantynopolu i w Egipcie, gdzie wespół z Czerkiesami i Georgianami, jak wiadomo, składali straszny korpus Mameluków, który przez długi czas przytłaczał tę piękną ziemię, a przez Mehmeta-Ali zniesionym został. Dziewczętom bez przestanku wpajano przekonanie o roskoszach i szczęściu haremów, do których je przysposabiano. Ale, jakeśmy już wyżey rzekli, nayczęściey używano przemocy i podstępów. Jeden Czerkies, mówi P. Gamba, przepłynął Kubań na swojey łódce z oycem i bratém piętnastoletnim. Z początku tajemnie przedał oyca swego ormiańskiemu kupcowi za kilka pudów soli. Zadowolony taką zapłatą proponował mu przedaż brata. Umówiwszy się o cenę, skrada się do nieszczęśliwego młodzieńca, chwyta go z tyłu za ręce, wiąże je, i, nieczuły na łzy i modły, wydaje go nieczułemu kupcowi, który w głąb Rossyi z kupionymi odjeżdża.

Górale w powszechności odznaczają się męż-

kim i chełpliwym charakterem. Przed pięcią laty jeden z ich xiążąt wybrał się w podróż. Powróciwszy do domu dowiedział się, że piękna i młoda xiężniczka, z którą był zaręczony, wyszła za drugiego: zapalony wściekłością wpada do oyca zdrayczyny i ugadza go sztyletem; potém oderznął nos i uszy samey xiężniczce, a nie przestając na tém straszliwém okrucieństwie, zabił kapłana, który im ślub dawał i jednego ze świadków, temu obrzędowi obecnych. Potém wrócił się w góry i żyje tam spokoynie; a nikt go za to zatrwożyć nawet nie myślił.

W czasie bytności swey *P. Gamba* w Kotaisie, poznał się z xięciem Dadijanem, który pod opieką Rossyi panuje teraz w niejakiey części Mingrelii. Xiąże ten, średniego wzrostu i piękney postawy, miłą i przyjemną ma fizognomiją; w obeyściu się grzeczny i uymujący. Xiężna, żona jego, rodzoną jest siostrą Xięcia Sarakelli, jednego z naybogatszych imeretyyskich panów. Wysoka jey uroda i siła odpowiednia dają wyobrażenie dawnych amazonek; lecz przy tém twarz jey piękna i cała postawa tchnie jakąś przyjemnością. Po niejakim czasie przybyła w gościnę do Kotais. Orszak jey składał się z dwunastu panien, znaydujących się przy niey na usługach; wszystkie jechały konno, jak i sama xiężna, a za niemi od trzydziestu do czterdziestu xiążąt czyli dworzan, podobnież konno. Nakoniec tyluż Mingrelczyków, sług, którzy zwyczaynie pieszo postępują w podróży swych panów, jakkolwiek prędko ci jadą, i nawet rzeki w brod, a częstokroć w znaczney głębokości aż po piersi przechodzą.

Prawie wszystkie niewiasty miały czerwone

płaszcze i tegoż koloru czapki, oszyte galonami, rozmaitemi ozdobami, srébrną i złotą monetą z brzegami z obu stron w górę ściągnionemi. Płaszcze i czapki te używają się tylko w podróży i przechodzą od pokolenia do pokolenia. Czaprak na koniu xiężny Dadijanowéy był ze złotogłowu, spadał z obustron do ziemi. Znakomity pan mingrelski prowadził konia za munsztuk: lecz, obok tego przepychu wschodniego, dworzanie, poprzedzający xiężnę, zakupiwszy po drodze na zapas soloney jesietrzyny, wieźli ją, rozwiesiwszy po obu stronach siodeł i oszarpane niewolniki wlekli się boso. W orszaku xiężny znaydował się też kapłan konno. Obok niey jechali dway synowie Dadijana i brat xięcia. Między pieszymi odznaczali się dway sekretarze, którzy na wzór Greków za czasu zdobycia Konstantynopola przez Łacinników, mieli u pasa długie kałamarze, zwane u nich *kałamara*.

Xiąże Dadijan żyje podziśdzień z licznym dworem w zamku Zangdydi, który zwiedził i opisał sławny francuzki wędrownik Szarden. Latem często przemienia swe mieszkanie, aby wygodniey mógł bawić się polowaniem i uniknąć upałów. Chociaż niezmiernie obszerne włości posiada, dochodu ma tylko około 50,000 r. ass. Wiadomo, że wprzódy obszerne nieuprawne stepy, przedzielały rossyyskie i polskie granice od ziem tatarskich; jeszcze i dotąd okolice podobnież puste leżą między Austryackiemi, a Ottomańskiemi państwy; takimże sposobem i rossyyskie zakaukazkie prowincye oddzielają się pustyniami od krajów tureckich, polskich, perskich, lesgińskich i abazskich. Wszakże te ziemie nadzwyczaynie są żyzne: nie tylko wszystkie euro-

peyskie rośliny wydawać mogą, lecz nawet po większey części właściwe okolicom tropikowym. P. Gamba zapytał raz abchaskiego Xięcia, rządzącego w należącey do Rossyi twierdzy Anagress: coby chciał za cztèry kwadratowe wiorsty ziemi, wdół rzeki Ingura leżące. Ten mu odpowiedział śmiejąc się: że, jeśliby chciał tam osieść, niech sobie sam zaznaczy według upodobania granicę, a on za to, ani szeląga zapłaty, ani czynszu, nie potrzebuje.

Wszędy w Mingrelii, Imeretyi i Kolchidzie mieszkańcy przyymowali P. Gambę z naywiększą przychylnością i na wyścigi starali się mu okazywać pełną uprzeymości gościnność. Oto opisanie jedney z uczt, dla niego sporządzanych.

„ Jeden szlachetny Mingrelczyk, sprawujący obowiązek naczelnika czyli *Mora* we wsi *Khopi*, przyjął nas do swego domu, odznaczał się urodą i siłą znakomitą, krótko strzygł wąsy i brodę. Rysy jego twarzy były regularne; lecz, pomimo uprzeymości, którą nam okazywał, wyglądał raczéy na feudalnego władcę, wiodącego bezustanne woyny z sąsiadami, niżeli na spokoynego rolnika. Dom jego przestronny i ochędóżnie utrzymywany cały był drewniany. W niewielkiey komnacie, mającey na środku ognisko, dawno już gorzały dębowe kłody i przywodziły nam na myśl szerokie kominy naszych przodków, ogromne polana palące się na nich, i grzejących się wkoło nich rycerzy. Tym wygodnieyszém nam się to wydało, że przebywszy godzin ze sześć na ulewie, potrzebowaliśmy osuszenia. Gospodarz prezentował nam swoję żonę: była wysoka, kibitna, i śliczna, miała córkę dwunastoletnią, chociaż sama ledwie dwadzieścia sześć lat liczyć mogła; w

Mingrelii bowiem wydają za mąż dwónastoletnie dziewczęta. Uprzeymie się nam skłoniła i przez cały czas pobytu naszego w ich domu, zachowała swobodną powierzchowność, która nas nadzwyczaynie zadziwiała. Potraktowawszy ich herbatą, chcieliśmy się wziąć do naszych zapasów podróżnych; lecz przewodnik ostrzegł nas, że już wieczerzę nam sporządzono. Jakož wkrótce zastawiono przed nami długą ławę i mnóztwo sług, przychodzących jeden za drugim, zastawili ją rozmaitemi potrawami. Składały się z ogromnych kawałów prosowego ciasta, zowiącego się *gumi*, musieliśmy je odrywać drewnianemi łopatkami od żelaznych garnków, w których je przygotowano. Drugie danie było z pieczonych kurcząt i w ogromney misie koźliny w obfitym sosie, a nakoniec biały sér z koziém mlekiem. Zamiast talerzy i chleba razem wielkie placki z kukuruzy. Niewolnik jeden był podczaszym i napełniał nasze szklanki skoro się wypróżniały. Gospodarz sam i zwyczayni jego goście pili z turzego (*) rogu(Turami zowią kaukazkie kamienne barany), a drudzy z naczyń innego rodzaju, z wydrążonego drzewa, oprawnego w srébro, zwanych *kuła*. Cała rodzina i przyjaciele gospodarza siedzieli wespół z nami, lecz na osobnych zédlach. Zay-

(*) Zwierz ten mało co mnieyszy od jelenia: grubość i wielkość jego rogów dowodzą niezwyczayney siły. Tur ścigany od łowców, przeskakuje ze skały na skałę, i pada na rogi z wysokości niekiedy dziesięciu lub dwudziestu stóp. i bynaymniey sobie tém nie szkodzi.
Pewien Rossyyski oficer, blizko pięciu lat mieszkał w iedney z twierdz wzniesionych nad rzeką Kubań. Powiadał mi, że kaukazki sokoł pilnuie się tura, nie tracąc go z oczu i karmi się iego kałem. Powiadaią, że ptak ten lataiąc zawsze nad nim uwiadamia go swoim krzykiem, o zbliżeniu się łowców i nie przestaie krzyczeć, aż uniknie niebezpieczeństwa. Wyznaię, że temu zupełnie wierzyć nie mogę. (*Uwaga P. Gamby*).

mowali całą izbę, a u drzwi tłoczyło się mnóztwo ciekawych. Czérwone świeże wino, którém nas traktowano, dość było mocne, dobre i zupełnie niepodobne do win, przedawanych na rynku w Redut-Kale. Żeby się wypłació gospodarzowi za jego gościnność, udarowaliśmy go dwiema brzytwami i sierpem, do ścinania winogron. Żona jego, ośmielona temi podarunkami, prosiła u nas nożyczek, naparstka, igieł, a naybardziey chciało się jey dostać dwie metallowe łyżki, które postrzegła w podróżney naszey kantynie; z ochotą zadość uczyniłem jey żądaniu, które dowodziło, że, chociaż ten naród bierze pokarmy palcami, nie zna używania chustek do nosa, i w powszechności nieobeznany z tém wszystkiém, co się stało nieodbitém w krajach oświeceńszych; lecz nié ma nic łatwieyszego, jak utworzyć dlań potrzeby, zachęciwszy do wyrobow naszych rękodzielni i przywieść go stopniowo do upodobania w pracy i do łagodnieyszych obyczajów.

Rossyanie wprowadzili w tych stronach używanie herbaty. Napóy ten stał się teraz przedmiotem zbytku imeretyyskich panów, i naturalnym skutkiem, żądają teraz mieć piękną porcelanę, imbryki, łyżki i t d.; lecz używanie stołów jeszcze do nich nie doszło; zastępują je wązkiemi ławeczkami, na których zastawują potrawy dla gości. Zamiast talerzy używają placków z kukuruzy. Potrawy przynoszą tłumem niewolnicy, idący bez porządku jeden za drugim: jeden niesie zupę z mięsem, jajami, drugi warzoną baraninę, potrawki z kurcząt, raków, rybę i wielkie miedziane naczynie, napełnione winem. Przy końcu obiadu zwyczaynie podają grube o-

gony owiec zwanych *szamtuk*. Kroją je w zrazy, posypują solą i pieprzem, i pieką na rożnach nad żarem: jest to tatarski *czelisk*. Przedłużone obiady u Imeretów w zupełney są sprzeczności, z krótkiemi obiadami Rossyan, których P. Gamba poczytuje za naymniey wymyślnych w całey Europie, co do pokarmu i noclegów. Pierwsi, tak jak i wszyscy mieszkańcy Mingrelii i Kolchidy, nie odznaczają się trzeźwością, lecz przynaymniey bez uszkodzenia sobie mogą wypijać wielką ilość gorących napojów. „Jeden szlachetny Imeretyyczyk, powiada nasz wędrownik, chcąc okazać talent swóy w pjaństwie, wypróżnił przy nas, dwadzieścia siedm razy wielki kubek za zdrowie tyluż gości. Potém jeszcze pił jakby przy zaczęciu obiadu, a głowa jego bynaymniey od tego zbytku nie ucierpiała. Drugi z jego spółziomków, gruby niezmiernie, którego rysy wyrażały wesołość, apetyt miał nieskończony, pił z drewnianey czary, podobney do wielkiego naczynia, w czarę tę mieściło się blizko półgarca wina i duszkiem ją wychylał. W Imeretyi, dodaje P.Gamba,równie jak i w Europie, u bogatych są zabawnisie: u naszego gospodarza żył jakiś biédny dworzanin, który z naywiększą cierpliwością znosił przeciw sobie wymierzone żarty. Gospodarz przymuszał go wypić pełną tę czarę, lecz ten nim się zgodził, upierał się i tysiączne czynił grymasy, jak naydoskonalszy włoski mimik. Przyjemne życie tych dwóch ludzi, którzy ich dla wesołości wzywają na wszystkie obiady, nie miało naymnieyszego wpływu na ich męztwo i w wielu zdarzeniach odznaczali się dzielnością i wiarą.

Rysy obyczajów perskich, z opisania podróży do Chorasanu, odbytey w ciągu lat 1821 i 1822 przez Jakóba B. Frezera (Fraser), autora podróży do gór Hymalayskich i t. d. w 4ce str. 771. Londyn 1825.

(z Archiwum Północnego).

Autor wystawia nam Persyą, nie w tak poważney postaci, jak ją malowali podróżnicy, przed nim o tymże przedmiocie piszący. Żeby oznaczyć stopień gruntowności jego mniemań, oraz wiary, na jaką zasługują jego podania, należałoby poszczególnie je rozbierać; lecz tu mamy tylko zamiar, iśdź w ślad za jego opowiadaniem, wszędzie, gdzie to wybacza z wiadomey już drogi, i zpomiędzy licznych postrzeżeń, jakie jemu sposobność uczynić pozwoliła, wybierzemy kilka ciekawszych i nówszych.

Obszerny tom, o którego wyyściu uwiadamiamy czytelników, stanowi tylko pierwszą część tego ważnego dzieła. Autor prowadzi nas z Bombaju do Maskaty, z Maskaty do Busziru, ż Busziru do Szirazu, z Szirazu do Teheranu, z Teheranu do Muszedu, stolicy Chorasanu i nakoniec z Muszedu do Astrabadu; a w kształcie dodatku przyłącza szczegółowe wiadomości o prowincyach albo królestwach: Chiorch, Boskar i Kokaun, czyli Tergiun, oraz mnóztwo ciekawych postrzeżeń o krainach wcale mało znajomych. Karta jeograficzna, na początku tego tomu umieszczona, zdaje się bydź nie małey wagi dla nauk.

Podawszy czytelnikom w lekkim rysie treść tego dzieła, bez zwłoki przenosimy ich do Ispahann, zostawując sobie wolność cofnienia się na powrót, jeżeli tego będzie potrzeba.

„Zdarzenie, jakie nas spotkało w tém mieście" mówi P. Frezer, „pokazuje, z jaką obojętnością mieszkańcy tameczni przelewają krew ludzką, i jak lekce ważą ten występek. Jeden ze sług naszych, rozpustny zuchwalec, poszedł do Julfy, zapewne w zamiarze upicia się wódką ormiańską. Powracając ztamtąd spotkał kilka młodych dziewcząt, wychodzących z publicznych kąpieli, i zbliżywszy się do jedney z nich, pchnął w piersi sztyletem, bez żadnego powodu do tego złoczyństwa. Schwytano go natychmiast i oddano do sądu, gdzie skoro powiedział, że należał do angielskiego poselstwa, odesłano go pod nasz dozor, dopóki nie będzie pewności, czy nieszczęśliwa dziewczyna wyżyje z ran odebranych. Lecz kiedyśmy go nie przyjęli, oświadczając, że wcale nie myślimy mięszać porządku sądowego, zabćyca został do publicznego więzienia wtrącony. Smierć ranioney wkrótce rozwiązała wątpliwość sprawy. Dziewczyna ta, jak się poźniey dowiedziałem, była córką jedney wdowy. Matka i krewni zmarłey ze łzami domagali się krwi zabóycy; ale po niejakim czasie dano nam poznać, że możemy ich zagodzić pewną summą pieniędzy, i jeśli się nie mylę, żądano od nas 200 tomanów. Przewidywałem także, iż gotowi są użyć wszelkich sposobów, żeby wzbudzić w nas politowanie i skłonić do okupu życia naszego sługi; ale ponieważ przestępca, oprócz tego był człowiekiem niegodziwym, powtórnie sędziom oswiadczyłem, że nie chcę naruszać wyroków sprawiedliwości, i wybor kary do ich woli zostawuję. W istocie okrucieństwo jego postępku tak było oburzające, że naymnieysze obstawanie za nim, zdawało się mi krzywdą ludzkości. Pomimo to jednak, sędzio-

wie, niby przez wzgląd na poselstwo, nie przestawali troszczyć się o wykupienie przestępcy, i ofiarowali sami dać z góry 20 tomanów, na rachunek tey summy, jakkolwiekby ona wielka bydź miała. Postrzegłszy nakoniec, że dalsze wymawianie się z mojey strony, mogłoby stać się powodem do niesłusznego tłumaczenia mojey bezstronności, musiałem przytłumić głos sumnienia, żeby utrzymać honor angielskiego narodu, i dopłaciłem jeszcze 20 tomanów, z warunkiem, żeby dano prawne zabezpieczenie, mogące posłużyć za list żelazny mojemu słudze przy naszym wyjeździe. Przestępca na moje żądanie odebrał znaczną karę cielesną; a krewni zabitey chętnie przyymując moje warunki i 40 tomanów, przenieśli ten zysk niewielki, nad krew zabóycy."

Odmalowany przez P. Frezera obraz posła perskiego, który przed kilką laty będąc w Anglii powszechną na siebie ściągnął uwagę, godzien jest ciekawości.

„Odwiedziliśmy potém (mówi autor opisując kilka odwiedzin, oddanych głównieyszym osobom dworu Teherańskiego), Mirzę Abdul-Bussejn-Chana, byłego posła do Anglii, człowieka co do obyczajów wcale różniącego się od magnatów, wyżey przeze mnie wspomnianych. Jest on potomkiem rodziny starożytney, lecz zupełnie upadłey, i przebywającey raz w Szirazie, drugi raz w Ispahanie. Pierwsze lata swojego życia przepędził w niedostatku i nędzy, słynął tylko z piękności i rozwięzłych obyczajów: nie raz tańcował publicznie w ubiorze niewieścim; poźniey zajął się handlem, a z czasém nabył znaczenia i wziętości. Szach potrzebował człowieka zdatnego na posła do Anglii. Jest to obowiązek, tak nie-

przyjemny i nawet straszny w oczach Persów, że nikt z możnieyszych nie chce go przyymować. Skoro wezwano Abdul-Hussejna, ten jedynie widokami zysku powodowany, chętnie podjął się spełnić to poruczenie. Znajomość języków europeyskich i wprawa do czynności poselskich, jakiey nabył w tém zdarzeniu, a przytém stałe uchylanie się dworzan od podobnych powinności, uczyniły go człowiekiém nieocenionym dla Szacha, i odtąd ciągle powierzano mu takowe zlecenia.

Nié masz na dworze żadnego z panów, mniey szacowanego, albo mniey godnego szacunku, jak Mirza-Abdul-Hussejn-Chan. Jestto człowiek tak nikczemny i podły, że kto tylko może, wszelkich z nim stosunków unika. Nieograniczona jego kłamliwość weszła powszechnie w przysłowie; nikt w naymnieyszey rzeczy jemu nie wierzy. Będąc już w wieku dóyrzałym, do tego stopnia trzyma się jeszcze rozwięzłych nałogów swojey młodości, że każdy, kto ma jakiekolwiek zachowanie u dworu, mówi o nim z naywiększą pogardą; chociaż Persowie nie zbyt ściśle obyczajów postrzegają. Postępowanie jego odpowiada jego charakterowi. Jest on wprawdzie bardzo łagodny, i ciągły uśmiech nadaje jego twarzy wyraz dobroci; ale to bywa tylko w obecności tych osób, u których chce pozyskać dobre o sobie rozumienie. Zresztą pochlebstwa jego są grube i pozbawione wszelkich uczuć delikatnieyszych. Trudno wyobrazić sobie jego niewiadomość, nawet co do rzeczy oyczystych. Zgoła nie umiém pojąć, co mu zjednało tyle poważenia w Europie, a mianowicie w Anglii, kiedy ziomkowie poczytują go za człowieka obranego ze wszelkich przymiotów

godnych szacunku. Często w rozmowach posuwa się do takich nieprzyzwoitości, że obecni muszą uszy zatykać, Nakoniec niewdzięcznością odpłaca uprzeymość i gościnność, jakiemi go w Angli obsypywano. Chociaż przez długi czas odbierał, a może i teraz odbiera, znaczną pensyą od dworu angielskiego; silnie jednak sprzeciwia się naszym korzyściom, i mówiąc o nas, zawsze nayobelżywszych wyrazów używa. Często się chlubi, że mnóztwo szalów do Anglii przywiezionych, rozdarował za dobre skłonności ku sobie, kobietóm nayznakomitszych domów: xiężniczkóm, margrabiniom, hrabiniόm, i tych nazwiska bez ogródek wymienia. Co większa, na potwierdzenie słów swoich pokazuje ziomkóm listy, jakoby od kobiét wysokiego urodzenia do niego pisane. Nie tyle powszechnie ogłoszona klamliwość Abdul Hussejna, ile ufność, jaką mam w cnocie pięknych moich rodaczek, każą mi uważać te listy za fałszywe; chociaż samochwalstwo Abdula posuwa się tak daleko, że wszystkim i każdemu zosobna, pokazuje miniaturę jedney damy, którą, mianując po nazwisku, ośmiela się mówić, że się z nią w nayściśleyszych stosunkach znaydował. Z umartwieniem wyznać muszę, że dama ta, jest znakomitego urodzenia i naylepsze ma o sobie powiedzenie. Otoż postępki Abdul Hussejna są dowodem, jaką wdzięczność odbierają nasze piękne rodaczki za uprzeyme i bez wątpienia niewinne, z cudzoziemcami postępowanie. Zapewna napotém zechcą się one zastanowić, jak krzywdzących obmów mogą stać się powodem ich dobre skłonności dla osób, których prawdziwego charakteru nie znają; a chociaż same mniey czują nad tém, co o nich mówią w tak oddalonym i w pół-

barbarzyńskim kraju, jak Persya; ale współziomkowie, zwiedzający te strony, z okrutném udręczeniem muszą słuchać rozmów tak ich poniżających.

Ostatni raz powracając z Anglii, Mirza Abdul Chan wiozł z sobą, oprócz bogatych podarunków, mnóztwo towarów, nakupionych w Europie, które spodziewał się wprowadzić bez opłaty cła, polegając na przywileju służącym jemu, jako posłowi. Zbliżając się zaś do Teheranu dla uniknienia opłaty przy wprowadzeniu do miasta, pomięszał swoje rzeczy z podarunkami wiezionemi dla Monarchy. Szach, bardzo przezorny we wszystkiém, co się tycze własnych jego korzyści, albo też może przez kogo ostrzeżony o tém oszukaństwie, skoro się już poseł blisko Teheranu znaydował, śpiesznie udał się na polowanie i wezwał z sobą Abdul Hussejna, a tym czasem cały oboz jego wjechał do stolicy. Według rozkazu, wcześnie wydanego, wszystko przeniesiono do składów monarszych; i nieszczęśliwy dyplomatyk, nie oglądał już więcey żadnego paku swojego, nie śmiał nawet upomnieć się o naymnieyszą część tey własności, bo chociażby żadne podeyrzenie nie obwiniało go o chęć oszukaństwa, zawsze jednak był pewnym, że nicby nie wskurał. Zwierciadła, lichtarze, bronzy, malowidła; sukna, materye jedwabne — wszystko przeszło do rąk Monarchy. Jedyne szczątki, uratowane z tego rozbicia się na morzu, składały się z kilku paków wprowadzonych do miasta pod pieczęcią Agenta Wielkiey Brytanii i przez to za nietykalne uważanych.

Teraz Mirza-Abdul Hussejn-Chan spełnia obowiązek mistrza ceremonii i przedstawia Sza-

chowi cudzoziemców, na dwór jego przybywających. Przez długi czas starał się o urząd ministra spraw zagranicznych; ale mu tylko co do stosunków z Anglią zaufano i to pod dozorem Mirzy-Abul-Wachaba. Płacy zaś żadney nie pobiera.

Abdul Hussejn przyymował nas w gabinecie, ozdobionym szczególniey zwierciadłami, rycinami angielskiemi, ściennemi zegarami francuzkiemi i malowidłami, w liczbie których znaydował się jego portret, robiony przez jednego rossyanina i tak umieszczony, że każdemu zaraz na wstępie wpadał w oczy. Piękny kobierzec posadzkę zakrywał. Stał w pokoju wyborny kominek angielski; a w całym domu dawała się postrzegać wygoda, jakiey we wszystkich innych perskich mieszkaniach nie mogliśmy znaleźć. Abdul Hussejn mówił ciągle i bardzo nas bawił wtrącaniem wyrazów angielskich do oyczystego języka. Wykrzykniki: *God bles me, p'an my honour*, i t. p. często mu się z ust wymykały. Pokazywał nam całe swoje mieszkanie, i wszędzie łatwo dawało się postrzegać, że w Anglii, oprócz innych wybornych rzeczy, nabył cokolwiek wyobrażenia o wygodach i przyjemnościach życia. Mimo to jednak, nie zupełnie chwalił urządzenie naszych domów angielskich, naganiając, że były nie dość obszerne, a szczególniey, że pokoje miały zbyt szczupłe."

Persya, podług zdania P. Frezera, schyla się do upadku i Szach, którego wyobraża nam, jako Monarchę słabego i chciwego, używa wszelkich środków, żeby cudzoziemcy, zwiedzający jego państwo, nie zauważali nędzy, w jakiey jest pogrążone. Porównywając wycieńczoną potęgę teraźnieyszego monarchy, ze świetnémi czasami Na-

dyr-Szacha, P. Frezer, podaje o tym ostatnim, następną dosyć ciekawą anekdotę.

„Wiele jest anekdot, powiada autor, okazujących, jak ten monarcha cenił męztwo, a nienawidział nikczemności. Jednego razu jakiś płatnerz podał jemu do osądzenia kilka szabel swojey roboty. Wiadomo, że za szable lepszego gatunku można było żądać od Nadyra wielkiey zapłaty; lecz Szach, wybrawszy z nich jednę, po ścisłem obeyrzeniu przyznał, że była wybornie zrobiona, ale nieco przykrótka. „*Ek kiudium pejsz*” (jeden krok naprzód) wymówił półgłosem młodzieniec zpośród jego orszaku, chcąc przez to wyrazić, że jeżeli szabla zakrótka, można to nagrodzić jednym krokiem bliżey nacierając na nieprzyjaciela. Nadyr wlepił oczy w młodzieńca i rzekł z uśmiéchem: „A ty czy dałbyś ten krok naprzód?” „Jeślibyś Nayjaśnieyszy Panie mi rozkazał” odpowiedział zapytany. „Pamiętay więc o tém przy zdarzoney okoliczności” rzecze Szach, oddając mu szablę. W kilka dni potém, podczas gorącey potyczki Nadyr kazał zawołać młodzieńca i rzekł do niego: „No, otoż teraz *ek kiudium pejsz* (krok naprzód).” Młodzieniec natychmiast rzucił się wpośród walczących i niebawiąc przyniosł pod nogi Szacha głowę nieprzyjaciela, własną ręką zabitego. Jeszcze dwa razy z równie pomyślnym skutkiem ponowił wyprawę, ale sam zaledwo z trudnością mógł się nratować. Za czwartém doświadczeniem męztwa, został otoczony przeważną liczbą nieprzyjaciół i już zguba jego była niechybna. Szach, będący dotąd spokoynym widzem dzieł jego, krzyknął: „ratuycie tego młodzieńca; jest to bahatér!” Oddział żołnierzy pośpieszył mu na pomoc i wkrótce ranami o-

kryty i krwią zbroczony rycerz, stanął przed Nadyrem, który kazał mieć o nim czułe staranie, a potém nagrodził go zaszczytami i godnością."

„Teraz, mówi daley P. Frezer, nie zagrzewają podobnie przywiązania do monarchy. Owszem, każdy, kto okaże cokolwiek tęgości charakteru, kto szczęśliwym skutkiem uwieńczy swoje przedsięwzięcie, staje się natychmiast celem zazdrości lub obawy i niezawodnie ściąga na siebie zupełną niełaskę Teraz naczelnicy woysk nie śmieją pomyśleć o podbajach, nawet na granicach własnych prowincyy. Jeden wódz z okolic Astrabadu, wspominając o dawnieyszych i nowo przedsięwziętych wyprawach na Turkomanów, otwarcie powiedział: „na cóż mam niszczyć te pokolenia? Jakiey za to wdzięczności od Fiuth-Ali-Szacha spodziewać się mogę? Pewnie oczy wyłupić mi każe."

Dziki kray Chorasanu zaludniają mnogie plemiona, między temi znakomitsze są: Turkieczi, Hoklawy i Jamutowie. Umieścimy tu kilka ciekawszych wyjątków z dzieła P. Frezera, o Kurdach wschodnich, których za jedno z Kurdystanami brać nie należy.

„Kobiéty Turkomańskie nie żyją w zamknieniu i nie kryją się, jak to bywa po większey części we wszystkich krajach mahometańskich. Zasłon nawet nie mają. Kawałek materyi jedwabney lub bawełnianey, będącey ich odzieniem, zakrywa czasem pół twarzy i na piersi spada. Nie powstają i nie oddalają się z namiotów, kiedy cudzoziemiec wchodzi, ale bez pomięszania zaymują się swoją robotą. Obwiniają je o zbyteczną uprzeymość i nawet szczególną skłonność ku cudzoziemcóm; ale też dodają, że częstokroć jedynie

czynią to w zamiarze wprowadzenia ich w sidła, a potém nagle dają znak trwogi; mąż przybiega, i nieszczęśliwy cudzoziemiec, jakby za naruszenie praw gościnności, bez żadnego sądu traci życie, albo przynaymniey cały swóy majątek."

„Turkomanin zazwyczay kupuje sobie żonę za kilka wielbłądów, baranów, lub innych bydląt. Dziwną jest rzeczą, że w takich targach wdowa, która już kilka lat była zamężną, daleko większą ma cenę od dziewczyny. Dziewczyna kosztuje od dwóchset do czterechset rupiy, kiedy tymczasem wdowa ceni się tyle tysięcy rupiy. Pięć wielbłądów zwyczaynie daje się za dziewczynę; a nie raz od 50 do sta za młodą kobietę, która była mężatką. Ta dziwna różnica ceny pochodzi z tego mniemania, że pierwsza w żadnem zdarzeniu nie może znać szczegółów gospodarstwa, ani mieć wprawy do robot i zatrudnień ręcznych, kiedy przeciwnie kobiéta przez te umiejętności staje się drogą dla męża. Nadto taką dają uwagę na stopień tey zalety, że kobieta uznana za doskonałą zupełnie, jeszczeby daleko więcey kosztowała.

Z przyczyny tey drogości żon, wielożeństwo mniey jest pospolite u Turkomanów, niż u innych mahometańskich narodów. Ale za to kobiety Turkomańskie bardzo są płodne. We wszystkich jurtach, przez którém tylko przejeżdżał, postrzegaliśmy takie mnóztwo dzieci, że jeden ze sług moich zdjęty podziwieniem nazwał je mrówiskami. Dzieci wszystkie są mocne i zdrowe. Miło jest widzieć, jak te maleńkie istoty, zaledwo jeszcze chodzić umiejące, bez naymnieyszey bojaźni rzucają się do bystrych strumieni. Europeyka straciłaby zmysły na samo pomyślenie o nie-

bezpieczeństwie, gdyby się podobnie jey dziecię narażało. To wszyslko jest dowodem surowego wychowania w tych narodach. Gospodarz móy Choli-Chan, chociaż był jeszcze młody, miał już jednak z dwóch żon, dziesięciu ślicznych chłopczyków.

Po śmierci Turkomana, ciało jego obmywają na témże mieyscu, albo, ile możności, nayblizey tego mieysca, gdzie skonał. Potém wznoszą mały pagórek nad jego mogiłą z ziemi, przy kopaniu dołu wygrzebaney, i na wierzchu zasadzają drzewo służące za znak do poznania jego grobu w późnieyszym czasie. Po całym kraju, równiny i brzegi rzek usiane temi pomnikami ludzkiey znakomitości, pokazują, jaka ludność, a zatém i pomyślność kwitła niegdyś w tych krajach. *F. W.*

STATYSTYKA.

RYS STATYSTYCZNY PAŃSTW I KRAJÓW NA KULI ZIEMSKIEY. (*Dokończenie.*)

Australija.

Australija, *Oceanika* albo *Nowa Hollandya*, jest tylko znajoma z pobrzeżów. *Obszerność*, 138,375 mil kw. Osady Angielskie zawierają 3,218 mil kw. z 34,200 ludności. Miasto główne *Sidney-Town* 13,400 mieszkańców (w r. 1823). Krajowców liczą do 100 t.

Wielkie Wyspy. 18,968 mil kw. ludności więcey 800 t. W nich się zawierają: *Nowa Gwinea*, *Nowa Brytanija*, *Nowa Irlandija*, *Nowa Georgija*, *Nowa Kaledonija*, kraina *Wan-Diemen*.

Małe Wyspy, 1,960 mil kw. ludności

rachują więcey niż 1½ miliona. W nich zawierają się:

1.) Północne: *Sandwich; Mulgrawy, Karolińskie*; *Palaos* albo *Pelew;* Wyspy *Maryańskie*, albo *Rozboynicze*.

2) Południowe: *Krzyżowe*, *Luzyady*, *Nowe Hebrydy*, *S. Ducha*, *Kermandeskie*, *Przyjacielskie*, albo *Feszee Fidżi*, *Żeglarskie*, *Roggeweynowe*, *Towarzyskie*, *Markizowe*.

3.) Oddzielne: *Ruryka i Rumiańcowa*, *Montwerskie*, *Pitkairn*, i inne.

Posiadłości europeyskie w drugich częściach Swiata są następujące:

Wielkiey Brytanii, w *Ameryce*, 102,184½ mil kw. 1,971,700 ludności. Tu się zawierają, 1.) posiadłości w północney Ameryce (*Kanada*, *Newfoundseud Niufayndland*) wyspy *Bermudskie* i inne: 2.) Wyspy *Antylskie*, (*Jamaika*, *Barbadas*, *S.Lucyi*, *Bogamskie* i inne), 3.) W południowey Ameryce (część *Guiany*) i inne. Posiadłości w Afryce, 5,688 m. kw. i 249,200 ludności. W nich się liczy: 1.)Kray *Kapu* i osada na zachodnim brzegu (Sierra-Leona i inne): 2.) Wyspy (*Maurycego*, *Seszel*, i inne). W Azyi oprócz posiadłości wschodnio-indyyskiey Kompanii, *Ceylan*, i inne 978⅓ mil kw. z 830,000 mieszkańców. W Australii. 4,516 m. kw. i 42 t. ludności.

Francyi. W północney Ameryce 6½ m. kw. i 2 tysiące ludności, *Antylskie wyspy* (*Martynika*, *Gwadelupa*, i inne) 430 m. kw. i 16,700 mieszkańców.

W południowey Ameryce (*Guianę* i inne), 430 m. kw. i 16,700 ludności. W Afryce *Senegal* i wyspy zawierają 142 m. k. i 100 t. miesz-

kańców. W Azyi Wschodniey *Indyyskie* posiadłości, mają 20 m. kw. i 96 t. lud.

Hiszpanii, w Azyi *Filipińskie* i inne wyspy zawierają 2.390 m. kw. i 2,647,500 lud. w Afryce wyspy *Kanaryyskie*, i posiadłości na północnym i zachodnim brzegu mają 163 m. kw. i 227,400 lud. w Ameryce wyspy: *Kuba*, *Portorika*, i inne 2,498 m. kw. z 707,700 mieszkańców. W Australii: Wyspy *Mariańskie* 57⅛ m. kw. i 5,800 lud.

Portugalii, w Afryce wyspy: *Madera*, *Azorskie*, *Zielonego przylądka*, część *Angoli* i *Mozambiku*, 28.489¾ m. kw. i 1,057,000 lud. w Azyi część *Indyy*, *Makao* i część wyspy *Timor* mają 312½ m. kw. i 575,900 ludności.

Niderlandzkie, w Azyi: *Jawa* i inne wyspy mają 3,769 m. kw. i 6,538.300 mieszkańców. w Afryce: posiadłości na Zachodnim brzegu. 5 m. kw. i 15 t. lud.

Szwecyi, w Afryce: wyspa *ś. Bartłomieja* 2¾ m. kw. i 18 t. lud.

Danii, w Ameryce: *Grenlandija* i *Antylskie* wyspy, 268½ m. kw. i 53,700 mieszkańców, w Azyi posiadłości w *Indyach Wschodnich* 4 m. kw. i 25 t. lud. w Afryce: posiadłości na zachodnim brzegu, 11 m. kw. 3000 mieszkańców.

Wypadki Statystyczne,

Jeżeli przyymiemy *Hassela*, policzymy *obszerność* Rossyi na 367,494 m. kw. i *ludność* do 59,263,700 mieszkańców (obeymuje się już w tém w Ameryce 24 t. m. kw. i 50 t. mieszkańców, w Wolném mieście Krakowie 23⅕ m. kw. i 96 t. ludności, i Stepy Kirgizów zawierające 31,681 m. kw. i 360 t. ludności) wypada:

Obszerność kuli ziemskiey, 2,461,023 m. kw. z których Europa ma więcey, jak 151 t., Australija więcey 159 t., Afryka więcey 513 t., Ameryka więcey 816 t., Azya więcey niż 818 t. m. kw.

Ludność, 938,421,000, z którey: Australija ma więcey 2½ milionów, Ameryka więcey 38 milionów, Afryka więcey 104 mil., Europa więcey 206 mil., Azya więcey 586 milionów mieszkańców.

Narody: I.) *Pokolenia kaukazkiego* 436,525,000. Ono rozdziela się na 12 gałęzi: *Kaukazkie właściwe* (Czerkiesy, Gruzińcy i inni), *Semickie Arelcy*, *Mamoni*, *Żydzi*, *Ormianie* i inni). *Indyyskie*, *Tatarskie*, *Greckie*, *Arnautskie*, *Sławiańskie*, *Germańskie*, *Latyńskie*, *Kimoneryyskie*, *Celtyckie*, i *Iberyyskie*.

II.) *Mongolskiego pokolenia*, 389,375,700, rozdziela się na 13: *Mongolskie właściwe*, *Madżiarskie*, *Taguntskie*, *Chińskie*, *Birmańskie*, *Syamskie*, *Anamezetańskie*, *Japońskie*, *Mandżurskie*, *Czudskie*, *Kamczadalskie*, *Samojedskie* i *Eskimeyskie*.

III.) *Malayskiego pokolenia* 32,500,000, rozdziela się jeszcze na 3: *Malayskie właściwe*, *Cingalezskie* i *Australskie*.

IV.) *Pokolenia Etyopskiego* 69,653,300, które rozdziela się na 4: *Nigryckie*, *Kafrerskie*, *Hotentotskie* i *Papuańskie*.

V.) *Amerykańskiego pokolenia* 10,287,000 rozdziela się ono na cztéry gałęzie: *Północno-Amerykańskie*, *Południowo-Amerykańskie*, *Karaibskie* i *Peszerskie* (w ziemi Ognistey).

Wiara: I.) *Narodów wyznania Chrześcijańskiego* 382,823,700 (z liczby téy należą-

cych do kościoła wschodniego jest 62,042,000, a do Zachodniego 190,523,700). Rozdzielają się oni na 9 różnych wyznań: *Greko-rossyyskie*, *Sabbeyskie*, *Katolickie*, *Luterskie*, *Reformowane*, pomieszane (Ormianie, Socynianie, Metodyści, Menoniści, Baptyści, Kwakrowie i inne).

II.) *Narodów wyznających jednego Boga*, 130,258,000, w liczbie tych wyznania *a*) *Muzułmańskiego* 120,105,000; *b*) *Żydowskiego*, 3,930,000; *c*) *Seikskiego* 3 miliony; *d*) *Konfuciusza*, 3 miliony; *e*) *Parskiego*, 223,000.

III.) *Narodów Bałwochwalskich* 477,530,000 rozdzielają się na: *Bramanów*, *Budistów*, *Sunitów*, *Taotsów*.

IV.) *Narodów niemających jasnego pojęcia o Bogu*, (trzymających się wyznania *Szamańskiego* i *Fetiszskiego*) 78,067,300 ludzi.

Naywiększe państwa w świecie, co do obszerności są następne: Rossya zawiera, 375 t. m. kw. Chiny, 252 t. m. kw.. Wielka Brytanija, 182 t. m. kw.

Naymnieysze państwa w świecie; Rzeczpospolita *Święto-Maryńska*, ma albowiem obszerności 1 m. kw.; co do ludności naywiększe są: Chiny mające 293 milionów, Anglija 136 mili., Rossya 59 milionów. Naymnieysze zaś Xięztwo *Lichtensztein*, ma albowiem 5,800 ludności.

Naybardziey zaludnione mieysca w świecie, są Posiadłości Hamburskie, gdyż na jednę milę kwadratową wypada 18,944 dusz. *Naymniey zaludnione*: Południowa Ameryka, 20 bowiem ludzi na 1 milę kwadratową.

Naywiększe miasta w świecie: Jeddo w Japonii ma ludności 1,680,000; *Pekin*, w Chinach 1,500,000; *Londyn*, w Anglii 1,274,600; Wo-

góle liczą do gociu takich miast, które zawierają w sobie więcey 100 t. mieszk.

Z liczby uczących się przypada: że we Francyi w uczonych zakładach uczęszcza jeden ze 30, w Anglii i Holandyi 1 z 16, w Prusiech 1 z 18, w Portugalii 1 z 80, w Ameryce Południowey 1 ze 400.

RZECZY W TYM TOMIE ZAWARTE.

Prawo.

Historya.

Biografia.

Statystyka.

KRAJOZNAWSTWO

PODRÓŻE.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

SZTUKA UCZENIA GŁUCHO-NIEMYCH.

KONIEC TOMU IVgo.